Rok VI. Warszawa — kwiecień 1938. Nr. 4.

W KRĘGU WODZÓW

> *„Jestem pewien, że jeżeli wy chłopcy będziecie mieli na widoku dobro swego kraju ponad wszystko inne będzie w nim szło wszystko zupełnie dobrze."*
>
> *„Warto jest być dobrym, lecz daleko lepiej jest czynić dobrze". Skaut jest czynny, robiąc dobrze, nie bierny będąc dobrym" „Czynna praca przynosi szczęście".*
>
> *R. Baden-Powell*

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY



WYCHOWANIE PRZEZ MIŁOŚĆ

Wychowanie harcerskie młodego Polaka opiera się na następujących ważnych ośrodkach wychowawczych: Rodzinie, Szkole, Kościele i Harcerstwie. Każdy z nas drużynowych musi w równej mierze doceniać każdy z nich. Nieuwzględnienie którego z tych czynników — nie pozwoli nam na wychowanie pełnego człowieka i dobrego Polaka.

Pamiętajcie o tym, że chłopiec wychowuje się w atmosferze rodziny. Miłość matki i ojca są tymi jasnymi promieniami w jego życiu. Ich dobro, ich słowo ma pierwszorzędny wpływ na duszę dziecka. Miłość matki pozostaje często na całe życie towarzyszem trudnych chwil życia. Od dobrej rodziny zależy przyszłość narodu. W miłości rodziców, w kulcie życia rodzinnego wychowywać mamy nam powierzonych harcerzy. Władza bowiem nasza nad nimi pochodzi właśnie od rodziców, bo oni szkole, państwu, organizacjom młodzieżowym część tej władzy ustępują. Zbliżają się święta Wielkiej-Nocy, Zwycięstwa śmierci przez Miłość. Okres spotęgowania chrześcijańskiej kultury życia rodzinnego. Miłość w rodzinie podniesie i spotęguje zgodę narodową. Niechaj ta miłość opromienia nasze przyjacielskie zebrania drużynowych, instruktorów, zastępów i drużyn z okazji święconego. Niechaj one nabierają cech zabaw i przeżyć miłującego się harcerskiego rodzeństwa. Im więcej otrzyma chłopiec na drogę życia ciepła rodzinnego i gruntownych zasad moralnych — tym będzie dzielniejszym wartościowszym Polakiem i człowiekiem.

Dla tych, którzy mają życie rodzinne, niechaj nasze życie harcerskie będzie jego spotęgowaniem, dla tych, którzy nie mają lub nie odczuwają atmosfery życia rodzinnego — niechaj im harcerstwo tę atmosferę stworzy. Aby to harcerstwo spełniło nie może braknąć tego najważniejszego czynnika regulującego stosunek instruktora do harcerza, któremu na imię — Serce.

Przeczytaj załączoną ankietę. Wypełń i wyślij. Pomożesz przez to postawić pismo na wyższym poziomie.

Z doświadczeń drużynowego

O dobrą metodę pracy w drużynie

W Nr. 3 pisma „W kręgu Wodzów" autor artykułu „Z doświadczeń drużynowego" podał swoje spostrzeżenia dotyczące reorganizacji i życia drużyny w ciągu roku. Redakcja p'sma poddała ten temat dyskusji, co pozwoli na wypowiadzenie się większej ilości ludzi o swoich doświadczeniach i zdobyczach w terenie.

Nie będę mówił tak lub nie, ale uważam metodę pracy Druha „Drużynowego" za stwarzającą samemu sobie trudności w prowadzeniu aparatu ludzkiego, jak'm jest drużyna. Reorganizacja drużyny winna następować: w drużynach szkolnych o ile zajdzie tego potrzeba z początkiem roku szkolnego, w drużynach rzemieślniczych i pozaszkolnych w miarę potrzeby, którą musi wyczuć drużynowy. Zastanówmy się teraz nad pytaniem, w jakim celu robimy reorganizacje?

Każde większe zmiany w składz'e drużyny powodują rozbicie pracy i spoistości drużyny (społeczności), stratę pewnego zasobu czasu na ponowne zżywanie się chłopców i zdobywanie zaufania, a zatem, jaknajmniej wstrząsów, nie bądźmy zwolennikami zastępów licznych i dopełnionych militarnie do oznaczonej granicy. Chłopców szkolnych należałoby łączyć w/g klas, utrzymując łączność życia klasy i zastępu, zastępy rzemieślnicze w/g wieku i zainteresowania. Jeżeli w ciągu roku chłopcy się wykruszą tu i tam, nie widzę potrzeby dopełniania do 10 czy 9-ciu osób, a w jakim celu? Przecież grupka 5 plus zastępowy da radę zadaniu. W interesie drużynowego będzie nie obarczać tego zastępu trudnymi zadaniami, ale takim, jakim zastęp może podołać. Jeżeli któryś z chłopców okaże specjalne zainteresowanie dla pracy tego zastępu, albo pociągać go tam będą względy koleżeńskie — należy go przenieść i to nie rozluźn'a pracy, a przeciwnie potęguje. Chłopak wsiąka w zastęp nieznacznie, nie widać tu przegrupowania i zapoczątkowania pracy, co musi następować przy większych przegrupowaniach. Zmiana zastępowego nie jest pożądana, chyba jeżeli tego wymaga dobro drużyny.

Widzimy zatem, że mowa o przegrupowaniu może być tylko wówczas, jeżeliby zastępy spadły do 4 — 5 ludzi, (co nawet przy zastosowaniu podanej przeze mnie metody nigdy nie nastąpi) albo przy danym podziale praca w drużynie nie daje pożądanych rezultatów.

Sprawa przyjęć jest w mej drużynie unormowana życiem, nie przepisami. Jak'ś tam chłopak wyraża chęć wstąpienia do drużyny, czy mam go odsyłać do domu, by czekał do oznaczonego terminu przyjęć większej grupy? Nie! to jest duży błąd. Ma chęci — niech wsiąka, zwłaszcza starszy wiekiem, wybór zastępu należy do drużynowego, ale po uprzednim rozejrzeniu się chłopca. Bierzemy go do drużyny na okres próby, nie ma on przydziału, chodzi na zbiórki, jeżeli chce, wszystkich zastępów, bierze udział w pracy, wykonywuje polecenia, które w pokaźnej ilości sypią się od drużynowego i zastępowych. Jeżeli chłopak po tej próbie nie zniechęci się, a zapali do pracy, sam wybiera zastęp, a drużynowy decyduje czy z tych lub innych względów nie należałoby go dać w inne miejsce. Zastępowy z jednym nowym chłopcem daje sobie szybko radę, wszyscy nad nim pracują, by „grudę" wyrównać, z całą grupą nowych, praca jest trudna.

Po okresie próby, co następuje w porze letniej, kandydat poddaje się ceremoniałowi przyjęcia do d-ny. Chłopak musi z soboty na niedzielę spędzić noc w lesie śledzony przez ojca chrzestnego, żywi się darami lasu, idzie na nabożeństwo w niedzielę, stąd na wskazane mu przez „chrzestnego" miejsce, gdzie czeka cała drużyna, tu zostaje poddany próbie: wody, ognia, cierpliwości, po czym przy ognisku otrzymuje przydomek (czytaj „Lato leśnych ludzi"), zostaje przyjęty rozkazem oficjalnie i pozdrowiony hasłem „Czuwaj", którego do tej chwili nie używał. Chłopak przez okres próby zdążył się zapoznać z przejawami życia harcerskiego, przyswoił sobie pewne wiadomości, które sam musiał zdobywać drogą obserwacji i samodzielnej pracy.

St. Trząski phm.

Organizacja Pracy Osobistej

Na podstawie materiałów opracowanych przez Wilczą Gromadę zestawił Janusz Woyciechowski — Wapno.

Całą sprawę zapoczątkowało pytanie: „Jak wykonać wiele pracy przy jaknajmniejszej ilości czasu?" Poza tym kryją się rozmaite wady, jak np.: niefachowość, brak czasu, zaległości, niegotowość do pracy („nie-czuwaj"), które sprawiają, że... nawalamy.

Przy tym nie idzie nam o pracę zawodową, ale raczej o pracę osobistą poza zawodem (poza nauką — dla ucznia).

Przy tym idzie nam o podniesienie wydajności pracy. Emerson uważa, że praca wytężona i praca wydajna to są różne pojęcia, gdy pracować z wytężeniem znaczy używać większego wysiłku, a pracować wydajnie znaczy osiągnąć cel mniejszym wysiłkiem. Wyniki można powiększyć przez obrócenie większej ilości godzin na pracę i przez powiększenie wyniku pracy na godzinę, a więc przede wszystkim przez zmniejszenie (strat np. szukanie przedmiotów, czekanie na towarzysza i t. p.).

Wedle zasad nauki o organizacji pracy należałoby naprzód ustalić chronometraż (t. j. rozbić naszą pracę na czynności możliwie proste i określić z zegarkiem w ręku czas potrzebny do wykonania każdej z takich bardzo prostych czynności), następnie zanalizować nasze poszczególne czynności, usunąć czynności niekonieczne i t.d.

Niestety tryb życia każdego z nas jest inny, każdy ma inne warunki pracy, trudno mówić o standaryzacji (wzorcowy tryb życia), trudno stosować ścisłe metody organizacji pracy. Ponadto nie jesteśmy sobie równi, potrzebujemy różnej ilości czasu na wypoczynek, woln'ej, lub szybciej się męczymy i t. p.

Wskazówki do organizowania swego życia są proste, ale rzadko praktykowane. Trudno przy tym o takie wskazówki (recepty) aby każdy z nich mógł korzystać. Bo każdy musi je dla siebie przystosować. Po wypróbowaniu jednak rzeczy prostych — przede wszystkim podanego poniżej rozkładu zajęć i bilansu czasu — które napewno poprawią sytuację, t. j. podniosą wydajność, każdy przy wprawie zastosuje coś właśnie dla siebie.

Jeżeli człowiek naprawdę chce czegoś dokonać, to zgodzi się i wypróbuje rzetelnie nawet najbardziej — na oko — niezachęcające sposoby, byle tylko cel osiągnąć. A więc jak zmniejszyć straty?

Drużyna „Wędrowców" w Górkach Wielkich

(Pionierzy pracy wśród starszych chłopców).

W czasie od 9 do 19 lutego br. odbył się kurs kierowników starszych chłopców w Górkach Wielkich. Kurs ten był pierwszym w dziejach ruchu starszych chłopców. Doświadczenie i „przetrawienie" problemów na tym kursie, mam wrażenie, są warte podania do ogólnej wiadomości. Możliwe, że instruktorom pracującym w drużynach starszych chłopców przydadzą się wyniki kursu. Zastosowanie doświadczeń może być jak najpełniej wzięte ze względu na to, iż zajęcia przeprowadzaliśmy zupełnie, jak z normalną drużyną starszych chłopców.

Kurs liczył 30 ludzi, w tym 4 zastępy po 6 ludzi i 6 instruktorów, z których 4 miało pod opieką po jednym zastępie. Opieka instruktora polegała na braniu udziału w ćwiczeniach i zajęciach zastępu oraz w omawianiu, krytykowaniu i dawaniu rad. Tworzyliśmy drużynę „Wędrowców". „Wędrowcy" — termin ten dostosowaliśmy do naszej drużyny ze względów doświadczalnych. Jest to dosłowne tłumaczenie według książki Roberta Baden Powella „Rovering to success", z którego IV rozdział „wędrowcy" przetłumaczył Aleksander Kamiński.

Przejdę teraz kolejno do omawiania wszelkich zagadnień kursu.

Program dnia.

W normalny dzień kursowy wchodziły takie zajęcia: wykłady, zajęcie indywidualne z czytaniem książki i opracowywaniu programów pracy, harce, klubowe zajęcia łączono bezpośrednio z kolacją i kominkiem.

Nim omówię te zajęcia programowe, muszę wspomnieć o paru szczegółach. Rano gimnastyka odbywała się indywidualnie. Na korytarzach były wywieszone trzy wzorce gimnastyczne. Każdy mógł sobie ćwiczyć według dowolnego wzorca. Modlitwa i uroczystość flagowa odbywała się w jadalni. Na sygnał gongu schodzili się wszyscy do szeregu. Dwóch ludzi z zastępu służbowego wnosiło flagę polską na drzewcu i ustawiano ją w kącie pokoju przy pomocy oparcia z dwóch sznurów zastępowych. W następnym momencie komendant kursu mówił głośno przyrzeczenie i prawo harcerskie. Potem klękaliśmy, mówiąc modlitwę, każdy miał jeszcze chwilę czasu na cichą modlitwę. Gdy wszyscy powstali, komendant odczytywał rozdział z Pisma Świętego. Na tym ranną uroczystość kończono. Podobny przebieg miała uroczystość wieczorna.

Gotowanie i sprzątanie całego gmachu przeprowadzały co dnia dwa zastępy służbowe. Gospodarką zawiadywał jeden z zastępowych — instruktor.

Wykłady, które wygłaszano na kursie trwały tylko przez dwie godziny. W tym czasie staraliśmy się zapoznać kursistów z całością zagadnień pracy i psychiki wędrowców. Każdy z referatów (staranie zresztą przygotowywanych) powodował rzeczową dyskusję.

Zajęcia indywidualne, trwające przez dwie godziny były wykorzystywane na czytanie książki: Baden Powella „Wędrówki do szczęścia", Puciaty „Wędrowników", Kreinera „Zastępu starszych chłopców" oraz Dąbrowskiego i Kwiatkowskiego „Jednego trudnego roku". Każdy z kursistów był obowiązany do przeczytania dwóch z wyżej wymienionych książek. Oprócz czytania pisano prace. Do wyboru były trzy prace: zestawienie książek do czytania dla starszych chłopców, obozownictwo wędrowców lub program roczny zastępu, drużyny wędrowców.

Trzecią częścią składową zajęć codziennych **były harce.** Mam wrażenie, iż był to najpoważniejszy nasz kłopot. Przećwiczyliśmy: wywiad wsi Górki Wielkie pod kątem: człowiek na Śląsku cieszyńskim, nocną wycieczkę z gotowaniem, ćwiczeniami terenoznawczymi. Wycieczkę zastępami do Cieszyna z ćwiczeniem poznania ośrodków dobrych do zwiedzania dla grup wychodzących z Górek Wielkich oraz zapoznanie się z wieczornym życiem Cieszyna. Wywiad gospodarczo-społeczny Skoczowa, ze zwiedzaniem ośrodka pod kątem widzenia: Skoczów a gospodarcze życie mojego miasteczka czy miasta.

Sporządzenie z powiększeniem mapy okolic Górek Wielkich. Praca na folwarku zamiast robotników rolnych

---

Przede wszystkim porządek t. j. każda rzecz na swoim miejscu i każda czynność w swoim czasie!

Pewne zewnętrzne warunki sprzyjają pracy jak np. stosowna ciepłota pomieszczenia (dla pracy umysłowej około 18°, im praca fizyczna cięższa tym niższa ciepłota), świeże powietrze (często wietrzyć!), odpowiednie oświetlenie (około 50 luksów i z lewej strony), właściwy sprzęt do pracy. Podobnie sprzyjają wstrzemięźliwość i przestrzeganie zasad higieny: prawidłowa postawa, właściwy oddech, normalny sen (8 do 9 godzin na dobę) dostateczne, ale nie obfite pożywienie i w stałych godzinach, prawidłowe wypróżnienie, czystość ciała. Te warunki, których omówienie zajęłoby tu zbyt wiele czasu należy jednak poznać i... stosować.

Ponieważ recepty na zorganizowanie sobie zajęć, jakkolwiek dawno znane i łatwe do wykonania, nie dla każdego nadają się wprost, więc do pracy nad sobą! Lepiej raz sprawę dokładnie przemyśleć (analiza) i stosować się potem do znalezionego rozwiązania, aniżeli improwizować, lub przy każdej sposobności rozwiązywać zagadnienie od początku.

„Podpatrujmy" ludzi, którzy umieją pracować wydajnie, starajmy się odgadnąć tajemnicę ich powodzenia. A także uczmy się z cudzych doświadczeń.

Dalszym ważnym środkiem dla oszczędności czasu (ograniczenia strat) jest właściwe przygotowanie pracy, zwłaszcza przygotowanie i opracowanie przez kierownika zajęć zespołowych, rozdzielanie zadań pomiędzy poszczególnych pracowników. Nieprzygotowane zajęcie zespołowe, to niestety przelewanie z pustego w próżne.

Następnie trzeba wymienić ramowy program zajęć poza zawodowych, jakie np. chcemy wykonać w ciągu roku 1938. Stanowi to wstęp do prac organizacyjnych, a więc spis książek, jakie chcemy przeczytać, wykaz referatów, jakie zamierzamy opracować i t. p. jest to „memento", które przy każdym przeglądnięciu wzywa nas do posłuszeństwa wobec samego siebie i wykorzystania wolnych chwil czasu.

Na podstawie osobistych doświadczeń można ustalić miarę pracy np. ile potrafimy wykonać (przeczytać i t.p.) np. przez tydzień. Przede wszystkim trzeba w ten sposób określić czas trwania czynności domowo-porządkowych mycie się, ubieranie, droga z mieszkania do miejsca pracy i t. p.). Ocena: ile mi to czasu zabierze? musi być możliwie dokładna, Tu pomagają: dokładne wyobrażenie sobie, jak będzie wyglądać przebieg pracy? porada u doświadczeńszych, rozczłonkowanie zajęcia na części składowe i t. p.

pod hasłem — poznać życie i pracę fornala. Ćwiczenia skautowe w polu zimą.

W chwili, gdy się czyta powyższe zestawienie, można mieć wątpliwości, czy mam rację mówiąc o tym, jako naszym kłopocie. Tak, ale w momencie, gdy przebrnęliśmy przez wszystkie wywiady, wycieczki, utknęliśmy wszyscy, jak było nas 30 na kwestii ćwiczeń skautowch. Wiedzieliśmy w większości, jak przeprowadzić ćwiczenia takie dla młodszych chłopców, ale nie wiedzieliśmy co zrobić w tym wypadku z wędrowcami.

Cały czas pamiętaliśmy o tym, że ćwiczenia wędrowców nie mogą być na niby, muszą mieć z sobą praktyczność i pożytek widoczny natychmiast, słowem rezultat bezpośredni. Starałem się wyciągnąć instruktorów na słówka, by powiedzieli mi o swoich zapatrywaniach na harce. Wszyscy powiedzieliśmy sobie, że nie wiemy co z tym fantem robić. Wreszcie zajrzałem do Baden-Powella „Wędrówki do szczęścia". Jest tam szeroko rozbudowane obozownictwo biwakowe, metoda wędrowania, ale nic nie ma o takich harcach, jakie przeprowadzamy z zastępami młodszych chłopców. Nabrałem pewności i przeświadczenia, że harce wędrowców to wywiady krajoznawcze, społeczne, gospodarcze, obozownictwo biwakowe, wędrowanie i zdobywanie niektórych sprawności.

Jedno jest w tym wszystkim pewne, że harce muszą istnieć w drużynach wędrowców. One muszą być specjalną formą wyżycia się chłopca, zrzucenia z siebie zblazowania miejskiego. Wędrownictwo sobotnie i niedzielne wymaga od nas potraktowania jak najszerszego i podanie maksimum możliwości wykorzystania przez nie momentów wychowawczych. Chciałbym jeszcze do tej sprawy wrócić kiedyś w osobnym artykule.

Trzeba przejść teraz do omówienia **zajęć klubowych.** Celowo wprowadziliśmy słowo „klub". Znaczy to więcej, niż świetlica.

Klub według nas łączył zajęcia świetlicowe, kolację i kominek. Lokal był pierwszorzędny. Duża sala wykładana drzewem z bardzo estetycznymi ozdobami, stoły na brzozowych krzyżakach, kominek. Zgromadziliśmy różne gry, z których największym powodzeniem cieszyła się marynarska gra — bierki, pisma literackie, skautowe i książki. Pierwsze czterdzieści minut — to był czas ogólnego odprężenia. Każdy robił, co chciał. Czasami nastawialiśmy radio. Znajdowali się wówczas amatorzy solowych tańców. Gdy już widać było po twarzach, iż wszyscy odpoczęli, a jeszcze się nie znudzili, odrywaliśmy wszystkich od rozrywek i wspólnie śpiewaliśmy piosenki lub graliśmy w gry towarzyskie. Kilka wieczorów spędziliśmy w sekcjach.

Po tych zajęciach zasiadaliśmy bez specjalnych ceremonii do ustawionych podkową stołów. Skończywszy kolację, przechodziliśmy bliżej kominka. Ponieważ przed tym wybrykaliśmy się, więc teraz śpiewało się kilka piosenek poważniejszych i następowały wspólne gawędy. Gawędy kominkowe — dziwnym trafem stały na bardzo wysokim poziomie, traktowały o naszym wewnętrzym życiu. Nie będzie chyba to zwykłym komunałem, gdy powiem, że z gawęd wieczornych wynieśliśmy dla siebie duże i piękne korzyści. Słowem klub — to były zajęcia świetlicowe, kolacja i kominek. Łączyliśmy wszystko to razem, nie dając nikomu odczuć ważności szarż.

— — — — —

Chcę osobno potraktować zdobycz grona instruktorów. Przed kursem i po ustaliliśmy w dyskusjach pewien wspólny pogląd na kwestie wędrowców. O tym poglądzie, z którym — mniemam zgodzi się wielu instruktorów — chcę powiedzieć kilka słów. Ujęto te doświadczenia w następujących wytycznych, wydanych później przez G. K. H.

PROGRAM:

a. służba plus życie na otwartej przestrzeni.

b. specjalność zamiast sprawności (szofer, radio, żeglarstwo, szybownictwo i tp.).

c. stopnie harcerskie: ćwik, harcerz orli, harcerz Rzplitej.

CECHY:

a. doskonalenie się wewnętrzne, stały postęp w kształtowaniu charakterów.

Praca nad sobą. Charakter: prawo w dniu dzisiejszym, walka o siebie, aktywnie do rzeczywistości polskiej.

Samokształcenie: kultura (teatr amatorski, czytelnictwo i t. p.), otwieranie oczu na potrzeby otoczenia i chwili, praca na roli, w warsztacie e. t. c.

pomoc — policja, straż ogniowa, pogotowie e t c.

Życie towarzyskie.

b. Stałe pogotowie do pracy społecznej.

Tygodniowy rozkład zajęć szczegółowy wydaje się najwłaściwszym środkiem do pracy. Sposób zależy od zajęć zawodowych. One przede wszystkim! Nie idzie tu o samo wypełnienie kratek wzgl. o znalezienie się w posiadaniu wypełnionych kratek, ale również o zastanowienie się nad tym, o ułożenie sobie wzorcowego rozkładu zajęć. Program winien ujmować tylko prace zasadnicze. Nie zapełniajmy od razu wszystkich wolnych godzin, przeciwnie pozostawiajmy świadomie luki, które zapełni się dopiero w razie potrzeby.

Należy umiejętnie rozłożyć następstwo wysiłków w odmierzonych odcinkach czasu. Trzeba tu zużytkować doświadczenia swoje i innych. Uwzględnić przebieg zasadniczych procesów życiowych (posiłek, spoczynek nocny) Oprzeć się na rytmie. Planując np. zajęcia wieczorne w mieszkaniu przeznaczamy z początku rzeczy łatwe, stopniowe trudniejsze — kończąc wymagającymi mniej uwagi analogicznie do ćwiczeń fizycznych.

Świadomość, że każda praca przynosi pozytywny rezultat sprawia przyjemność i ułatwia zadanie. Dlatego przed pracą i przy układaniu programu należy sobie zdać sprawę, czego właściwie oczekuje się na zakończenie?

Karta dzienna ujmuje zajęcia wykraczające poza ramy rozkładu tygodniowego. Na osobnej kartce spisujemy prace, które mamy wykonać jutro. A więc sporządzamy kartę dzień naprzód. W ciągu dnia przeglądamy niejednokrotnie kartkę, wykreślamy sprawy załatwione, staramy się usilnie wykonać pozostałe. Sprawy niezałatwione przenosi się na dzień następny.

Dzienniczek harcerski powinien być przede wszystkim środkiem do administracji osobistej. Powinien on zawierać: rozkład zajęć, opisany powyżej — terminarz, to skrócony kalendarz z zaznaczeniem ważnych terminów — dzienniczek rachunkowy, a zwłaszcza zestawienie rachunkowe układane co miesiąc wedle rodzajów wydatków i sumowane z końcem roku. — adresy i przepisy (recepty) — zapiski o korespondencji (dziennik podawczy) — zapiski o książkach pożyczonych — wyciągi z przeczytanych książek — streszczenia referatów — materiały i notatki bibliograficzne — spis gier, zabaw, ćwiczeń, pieśni (źródła) — wycinki z gazet — recenzje z filmów, teatru, wystaw, muzeów — szkice, rysunki, fotografie — aforyzmy, wiersze, żarty, monologi — uwagi i doświadczenia z zajęć harcerskich (i innych) w których się brało udział — „wkładka drużynowego" (tj. spostrzeżenia o swoich chłopcach).

Jest co pisać. I nie idzie nam o to, aby wszystkie wymienione tu rzeczy pomieścić, a niewymienione pominąć, ale to są wszystko materiały potrzebne drużynowemu w pra-

Służba. Przede wszystkim na terenie ZHP (B. P.). Realizacja na zewnątrz (w szkole, w mieście, w kraju). Pierwsza Samopomoc.
Ciągłe pogotowie do czynu.
Forma: dobre uczynki.
c. **Szukanie swego miejsca w społeczeństwie i zawodzie.**
Poszukiwanie fachu, wywiady gospodarcze i społeczne. „Otwieranie oczu". Warsztaty. Różne formy oszczędzania. Zarobkowanie.
Kontakt ze wsią i z terenem pozaszkolnym.

REALIZACJA PRZEZ:

Wędrownictwo: piesze, kołowe, wodne (samodzielne i zespołowe), taternictwo, biwakowanie, mapa, orientacja, łączność, pionierka, myślistwo, rybołóstwo. Przyrodoznawstwo (astronomia, meteorologia, botanika i t. p.).
Wychowanie fizyczne: pływanie, narty, piłkę nożną, strzelectwo, hokej.
Wszystko winno być celowe i pożyteczne.

M E T O D Y K A.

a. Poważnie, celowo ujmować tematy zajęć (nie zabawa). Wszystkie harce pożyteczne, celowe.
b. Przeplatać „technikę" — „ideologią", sprawy intelektualne wf. i na odwrót.
c. Obok prac realizacyjnych dużo dyskusji.
d. Program pracy inicjuje istruktor, omawia cały zastęp lub drużyna. Realizują zastępy, lub drużyna pod kierownictwem i kontrolą instruktora. W końcu wspólnie omawia się wyniki i wyciąga wnioski.
e. Obrzędy: przyjęcia, nadania stopnia, przyrzeczenia.
f. Współpraca z dziewczętami. Umiarkowana nie zawcześnie.
g. Zdobywanie umiejętności pozostawić pracy indywidualnej.
h. Zbiórki: 1-na na tydzień. 1-na wycieczka na miesiąc minimum. Zbiórki zastępów mało różnią się od zbiórek drużyny.
Dążyć do jednolitego tematu zbiórki.
Na zbiórkach ćwiczenia z techniki, gawędy, dyskusje, żywe gazetki „pranie sumień", specjalności etc.
i. Na wycieczkach: technika, praca społeczna (przez dobry uczynek) wf. różnego typu wędrówki, (piesze, wodne, kołowe), nauka.
j. Własna świetlica — klub samorządny, podzielony na sekcje: np. w. f., kulturalno-oświatową, rozrywkową, śpiewaczą, sceniczną, naukową i t. p.
W sekcji chłopcy dobierają się dowolnie stosownie do swych zainteresowań, pożądane, aby sekcje tworzyły całe zastępy, jednak nie należy tego traktować jako warunek konieczny.
k. **Obóz z drużyną harcerzy samodzielny lub wędrowny.**
Obóz całej drużyny st. chłopców:
wędrowny,
stały jako baza wypadowa dla dłuższych 3 — 7 dniowych wędrówek w okolicę.
Obóz zastępu st. chłopców: samodzielny, stały przy d-nie, o odrębnym programie.
wędrowny,
„sztab" komendanta obozu d-ny chłopców mł.
gospodarka samodzielna lub wspólna z drużyną chł. mł.
l. Gimnastyka indywidualna 15 minutowa nie zespołowa.

WYTYCZNE DO PROWADZENIA ZBIÓREK.

a) Działanie wychowawcze na zbiórce jest przeprowadzane pośrednio przez ćwiczenia, zajęcia etc.
b) Celem zbiórki przede wszystkim przeżycie (przygoda, pokonywanie trudności, ciekawa fabuła).
e) Starsi chłopcy niechcą robić na niby, w zabawie. Zbiórka musi być celową, pożyteczną i konkretny pozostawić po sobie ślad.
d) Technikę przeplatać ideologią, sprawy intelektualne — wf.
e) Zdobywanie umiejętności pozostawić pracy indywidualnej.
f) Obok pracy realizacyjnej — sporo dyskusji.
g) Jednolitość tematu zbiórki.

— — — — —

Przeżyliśmy wspólnie 10 długich dni wśród słońca, zawieruchy śnieżnej i nocnych posiłków, gotowanych w lasach na topniejących grudach poruszanej ziemi. Pijąc herbatę, w skorupkach, czy maszerując długimi krokami przez wsie i osiedla wyrabialiśmy w sobie to, co stało się ideałem wędrowca. Przypominały się nam słowa Baden-Pawella: ...widzę biwakującego w moim ogrodzie młodzieńca, który jak mi się zdaje zrealizował to wszystko, czego oczekują od czytelników tej małej książki:

Jest to wędrowiec, sobieradek, chłopak siedemnastoletni, który przygotowuje się do tego, aby zostać prawdziwym mężczyzną. Przewędrował on pieszo długą drogę z plecakiem na grzbiecie, plecakiem, zawierającym lekki namiot, koc, menażkę i żywność.

Uzbrojony jest w siekierę i duży nóż, w rękach ma wygodny kij przez siebie rzeźbiony, ponadto posiada on jeszcze jedną rzecz, rzecz może najważniejszą — uśmiech szczęśliwy na swej opalonej twarzy".

Instruktorzy wchodzący w skład komendy: hm. P. Puciata, hm. L. Domański, hm. W. Szyryński, hm. Z. Szadłowski, hm. A. Kamiński, phm. T. Kwiatkowski.

T. Kwiatkowski.

---

cy, jeżeli ma je pod ręką, to skutecznie zmniejsza czas szukania i czyni zadość wymaganiu, aby przed pracą przygotować wszystkie pomoce, a więc może zmniejszyć straty.

Jak to wszystko uporządkować? Wzorem jest budżet pieniężny. Zestawia się potrzeby, przewiduje się dochód, porównuje się dochód z rozchodem, nadwyżkę rozchodów trzeba usunąć przez ich zmniejszenie.

Podobnie ustalenie rozkładu zajęć powinien poprzedzić b i l a n s c z a s u, to spis zajęć wedle rodzajów np.: spoczynki, praca zawodowa, porządki, droga, rodzinne, dalsze kształcenie się zawodowe, posiłki, rozrywka, czytanie, samokształcenie, praca społeczna, przerwy odpoczynkowe, w końcu czas zapasowy. Właściwą podziałką jest czas. Jeżeli bilans czasu robimy tygodniowo, to suma godzin wszystkich pozycji winna wynosić $24 \times 7 = 168$ godzin.

Nasze obliczenia są przybliżone: „człowiek strzela — Pan Bóg kule nosi". Wykonanie rzadko zgadza się z zamiarami. To trzeba z góry przewidzieć, bo można się doczekać przykrych niespodzianek, jak np.: — w między czasie wydarzy się coś nieprzewidzianego, na co nam braknie czasu, lub zamierzone prace wymagać będą więcej trudu i czasu, aniżeli początkowo przypuszczaliśmy.

Takie niespodzianki mogą nas prowadzić do fałszywego wniosku, że plan w ogóle jest mało przydatny i zniechęcić do dalszej systematycznej pracy. Niesłusznie. Jak pokusa czyha myśl, że nie warto niczego dokładnie układać, bo i tak — mimo wielu usiłowań — dzień zawsze będzie inaczej spędzony od rozkładu, a podobnie niestety do dnia wczorajszego. Układając program, trzeba stosować z a p a s y, np. po 1 godz. dziennie na zajęcia nieprzewidziane.

Trzeba oddzielić zamierzenia od wykonania: gdy się złoży ołówek, wstanie od stołu, zakończy planowanie, przystąpi do w y k o n a n i a, wtedy już trzeba się trzymać ułożonego planu i nie zmieniać go. Oczywiście nie idzie o bezwzględność, gdy rzeczywistość świadczy o naszej pomyłce. Po „odwaleniu" roboty, należy świadomie przerwać wykonanie, powrócić do zamiaru, aby go poprawić (k o n t r o l a). Plan nasz należy co jakiś czas rozpatrywać, np. przeznaczyć na to pół godz. co 2 tygodnie.

Tak więc rozwija się obraz jakiegoś marszu odcinkami. Najprostszym odcinkiem jest doba. Co dzień trzeba się zastanowić nad tym, jak wykonałem dzisiejszy program? Co jutro robić będę? Jakże cennym środkiem jest odwieczny rachunek sumienia?

Niejednokrotnie spotykamy się ze zdaniem, że każdy pracuje inaczej i uznając dodatnie strony nowego sposobu — ot, któregoś z tu opisanych — ...pozostanie przy starym. Jest to jednak niezupełnie słusznym, bo jakkolwiek

Czy warto i czy można urozmaicić pożywienie młodzieży harcerskiej

Corocznie tysiące młodzieży spędza kilka tygodni na obozach harcerskich w poszukiwaniu tężyzny moralnej i fizycznej. Obóz ma rozwinąć i wykształcić te strony charakteru i te sprawności fizyczne, na które nie ma miejsca w całorocznej pracy. Młodzież jedzie na obóz pełna oczekiwania nowych wrażeń, z postanowieniem wykazania swego hartu i tężyzny. I ta sama młodzież, która w domu rodzicielskim zatruwa życie domownikom swym nieustannym wybredzaniem w jedzeniu, na obozie zadawalnia się strawą z kotła i przyjmuje bez szemrania to, co jej dają. Oczywiście, działa tu urok nowości. Zastanówmy się jednak, czy taki stan rzeczy jest istotnie pożądany. Rzeczywiście, małymi środkami można uzyskać to, że młodzież nie będzie głodna. Powróci do domu wesoła, ożywiona, opalona, będzie się szczyciła tym, że jadła co dzień przypaloną kaszę i kawę żołnierską ledwie zabieloną mlekiem lub zupełnie bez mleka i nie będzie zdawała sobie sprawy, że jednak w ten sposób zdrowie jej doznało uszczerbku. Ustrój został podkopany co nie omieszka ujawnić się zmniejszeniem sprawności umysłowej w pracy szkolnej, skłonnością do takich zakażeń, jak grypa i angina, psuciem się zębów i wieloma innymi objawami.

Nie tylko jednak zdrowie młodzieży wymaga tego, aby żywienie obozowe było racjonalne. Młodzież powinna wynieść z obozu świadomość, dlaczego tak, a nie inaczej pomyślane jest jej wyżywienie. Wiadomości te powinna sobie przyswoić i dla nich po powrocie z obozu pozyskać dom, dążąc do wcielenia zasad prawidłowego żywienia w swym życiu codziennym.

Główną wadę wyżywienia obozowego stanowi jego jednostajność. Zakupuje się najczęściej pewną ilość artykułów spożywczych, dążąc do tego, aby to były artykuły o ile możności trudno podlegające zepsuciu i nie wymagające specjalnych starań przy przewożeniu i przechowywaniu. Z artykułów tych przyrządza się tylko bardzo ograniczoną ilość dań, ponieważ wprowadzenie większej ilości potraw możliwych do wykonania z tych produktów wymaga większych umiejętności gospodarczych niż te, którymi najczęściej rozporządzamy na obozie.

Wynikiem tego jest naruszenie podstawowej zasady racjonalnego żywienia: **zachowania równowagi składników.**

W dawnych podręcznikach szkolnych wyliczano, że ustrój ludzki potrzebuje pewnych ilości białka, węglowodanów, tłuszczów i t. d. Zapominano jednak, że składniki te nie występują w ustroju niezależnie od siebie i w ilościach dowolnych, lecz, że wchodzą w różne związki chemiczne i luźniejsze kompleksy i, że odpowiednie wykorzystanie jednych z nich wymaga obecności innych. Ani więc dobór pokarmów, ani ich wzajemny stosunek nie mogą być przypadkowe. Nie rozwiązuje zatem sprawy, gdy co dzień przyrządzamy kaszę i ziemniaki i mniej więcej zaspokajamy głód uczestników obozu. Pełną rękojmię, że dostarczyliśmy wszystkich czynników warunkujących zdrowie jest tylko wprowadzenie największej rozmaitości produktów ponieważ każdy z nich wnosi nieco odmienne składniki i w innym doborze i żaden z nich nie może zastąpić wszystkich innych.

I tak np. ustrój ludzki potrzebuje dość znacznej rozmaitości aminokwasów wchodzących w skład białka. Jeżeli stale będziemy uwzględniali tylko jeden rodzaj mięsa, jako źródła białka, rozmaitość tych aminokwasów będzie bardzo ograniczona. Konieczne więc jest uwzględnianie oprócz mięśni bydlęcych także i narządów wewnętrznych, jak nerki, wątroba, serce, płuca i t. d. Pokarmy roślinne zawierają białko, które ma mniejszą wartość dla ustroju niż białko zwierzęce, bo albo nie zawiera wcale tych aminokwasów, których ustrój koniecznie potrzebuje, albo zawiera te, bez których obejść się może. Ustrój młody, rosnący, a więc organizm młodzieży, do budowy nowych tkanek potrzebuje białka najwyższej wartości, a takim jest głównie białko zwierzęce. Bez takiego więc białka młodzież obejść się nie

---

istotnie dla każdego nadaje się inny sposób, to jednak ten, który on właśnie stosuje nie musi być najlepszy.

Tu nie może być oczywiście żadnej m a g i i. Słaby pracownik nie stanie się nadczłowiekiem. Nie ma sposobów, które pozwoliłyby wywiązać się zadawalająco z zadań i równocześnie powiększyć dowolnie ilość tych zadań. Zorganizowanie sobie pracy, zmniejszenie strat, wykorzystanie różnych drobnych chwil, pozwoli niewątpliwie podnieść wydajność, ale jest granica, dla każdego z nas zresztą inną, którą trudno przekroczyć.

I tu przy granicy — obecne obowiązki można wypełniać, ale jeżeli chce się szczerze je wypełniać, dalszych podjąć się nie można. Czy to naprawdę wynik sumiennej analizy organizacyjnej? Czy tylko wygodnictwo? Czy korzystnym dla sprawy jest poprzestać na zadaniach dotychczasowych? Czy może porzucić niektóre z nich, a na ich miejsce podjąć nowe ważniejsze? Dla właściwego rozstrzygnięcia trzeba ustalić hierarchię potrzeb, ale to już nie należy do naszego tematu. Idzie nam tymczasem o ową sumienną analizę organizacyjną. Jest bowiem lekkomyślnością podejmowanie nowych zadań bez dokładniejszego zastanowienia się, jeżeli jesteśmy niedaleko owej granicy. W takiej chwili ulegamy prośbom, powodujemy się uczuciem, możemy przeoczyć trudności i podejmujemy się obowiązku, albo nie doceniamy ważności sprawy i odmawiamy,... ale czy to jest najkorzystniejsze dla sprawy? **Dlatego uwaga przede wszystkim w chwili podejmowania obowiązków.**

Mimo wszystkich „chwytów" organizacyjnych trzeba jednak usunąć czynniki utrudniające i wzmocnić działanie podniet — obok czynności umysłu konieczna jest działalność w o l i.

W końcu jeszcze jedna uwaga w nawiązaniu do poprzednich słów: Dlaczego tak się dzieje, że zamierzenia odbiegają od wykonania? Wydaje się, że najczęściej dlatego, że bierzemy na siebie więcej, niż jesteśmy w stanie wykonać. Często nie jesteśmy w stanie zastanawiać się nad naszym budżetem, czy czasem, bo sprawa ważna wymaga szybkiej decyzji, no więc decydujemy się i po tym nawalamy. Albo mamy robotę wyznaczoną wedle możliwości, ale w międzyczasie przychodzi inna, którą też powinniśmy podjąć, bo i tamto i owo... Tymczasem na tych, co już robią wali się zawsze najwięcej i do nich zawsze ma się pretensje, a nad tymi co nic nie robią kiwa się ręką, i wydaje się, iż problem zamyka się tym, aby wciągnąć do pracy w s z y s t k i c h. Pracowitość musi być powszechna. To zagadnienie nie odnosi się tylko do naszej gromady, jest podstawowe, musimy je rozciągnąć na całą Polskę!

Janusz Wojciechowski

może. Ustrój dorosły, który w normalnych warunkach tylko odbudowuje tkanki może przez pewien czas wyżyć na diecie roślinnej, choć całkowite usunięcie z niej białka zwierzęcego bynajmniej korzystne nie jest.

Nie można więc na obozie ograniczać się wyłącznie do pokarmów roślinnych, lecz takie pokarmy białkowe zwierzęce, jak ser, mleko, jaja, mięso muszą być uwzględdnione w odpowiednim stosunku.

Z pośród pokarmów zwierzęcych będących dla nas głównymi źródłami białka największą wartość ma mleko i ser, zawierający prawie całe białko mleka, z którego został przyrządzony. Białko to nie przedstawia pewnych niedogodności dietetycznych, właściwych białku mięsnemu, przy tym mleko i ser są znacznie lepszymi źródłami składników mineralnych niż mięso, które wprawdzie wnosi dużo fosforu, potasu i żelaza, ale równie dobrym źródłem potasu są znacznie tańsze ziemniaki, zaś żelazo mięsa, jak wykazały najnowsze badania, jest bardzo źle przyswajane. Należy więc w pożywieniu młodzieży rosnącej uwzględniać wszystkie źródła białka zwierzęcego, z zachowaniem stosunku 50% białka zwierzęcego na takiż % białka roślinnego. Potrawy należy tak dobierać, aby mniej wartościowe białko roślinne zostało zawsze uzupełnione białkiem zwierzęcym, co zwiększa gatunek i przyswajalność pierwszego.

Należy więc pokarmy zbożowe, chleb, kasze, kluski, uzupełniać dodatkiem mleka, lub sera — jarzyny uzupełniać dodatkiem mięsa lub jaj.

Zachowanie odpowiedniego stosunku pokarmów roślinnych i zwierzęcych jest konieczne także ze względu na zachowanie prawidłowej proporcji pomiędzy tłuszczami i węglowodanami. Dzienny stosunek tych składników wynosi około 60 — 70 g. tłuszczu na 400 — 500 g. węglowodanów. Zbyt mała ilość węglowodanów jest niekorzystna dla przemiany tłuszczowej. Z drugiej zaś strony pewna ilość tłuszczu jest konieczna w pożywieniu ze względu na dostarczenie odpowiedniej ilości witamin i różnych związków towarzyszących tłuszczom.

Zwiększenie ilości węglowodanów wymaga zwiększenia ilości witaminy B. Witamina ta znajduje się w obfitości we wszystkich niemal produktach naturalnych umiejętnie przyrządzonych, brak jej jednak w produktach oczyszczanych sposobami przemysłowymi. Dlatego możemy bezkarnie zwiększać ilość naturalnych produktów węglowodanowych, jarzyn, mąki razowej, lecz nie możemy lekkomyślnie zwiększaś ilości mąki dokładnie oczyszczanej i cukru, bez jednoczesnego zwiększania pokarmów dostarczających witaminy B. Wogóle trzeba pamiętać, że produkty z pełnego ziarna, jak chleb razowy, płatki owsiane, kasza tatarczana i t. p. mają większą wartość witaminową i mineralną od kasz drobnych i mąki najbielszej.

Dotyczy to także wszystkich przemysłowych preparatów produktów spożywczych: sok z cytryny a nawet ocet fermentacyjny przynosi większe wartości od kwasku cytrynowego lub rozcieńczonej esencji octowej, suszone preparaty zup lub budyniów nie pokrywają nawet w drobnej części wartości jarzyn surowych, mleko kondensowane nie ma wartości mleka naturalnego, ani przetwory owocowe nie zastępują nam całkowicie świeżych owoców. Wszystkie te wyroby stanowią tylko zło konieczne, gdy nie można inaczej sobie poradzić. Świadczą o tym liczne choroby z niedoborów pokarmowych, na które zapadali żołnierze w okopach, żywieni sucharami i konserwami. Choroby te, są to głównie awitaminozy, ponieważ pokarmy świeże są bez porównania lepszymi źródłami witamin niż wszystkie sztuczne przeroby.

Głównymi źródłami witamin są w pożywieniu człowieka jarzyny, owoce i nabiał. Nabiał dostarcza głównie witamin rozpuszczalnych w tłuszczach, jarzyny i owoce — witamin rozpuszczalnych w wodzie. Drugie z nich są znacznie wrażliwsze na działanie czynników niszczących, dlatego jarzyny i owoce muszą być przyrządzane bardzo umiejętnie dla zachowania ich wartości witaminowej, o czym będzie mowa w jednym z następnych artykułów. Jarzyny, owoce i nabiał są też w pożywieniu głównymi źródłami składników mineralnych. Nabiał, głównie mleko, jest najważniejszym i niczym nie zastąpionym źródłem wapnia. Jeżeli ilość mleka w pożywieniu jest wystarczająca, nie ma obawy, aby dzienna racja wapnia spadła poniżej koniecznego minimum. Natomiast zachowanie tej normy w nieobecności mleka jest niezmiernie trudne. Należy przy tym zauważyć, że wapień i fosfór znajdują się w mleku w stosunku do siebie najkorzystniejszym. Natomiast mleko jest marnym źródłem żelaza, które należy raczej czerpać z jarzyn takich, jak szpinak, sałata, pomidory, świeża kapusta, buraki i t. p. W ogóle z pośród jarzyn najlepszym źródłem składników mineralnych są zielone liście.

W zimie żywimy się głównie pokarmami mięsnymi i mącznymi. Grozi to także zakwaszeniem ustroju ponieważ ilość pokarmów zasadotwórczych, jakimi są jarzyny, owoce i mleko zmniejsza się znacznie. Te niedobory pokarmowe wywołują obniżenie odporności ustroju na choroby zakaźne, na wszelkie zaziębienia, obniżenie tężyzny i sprawności fizycznej. Wiadomo, że ku wiośnie najbardziej szerzą się epidemie grypy, anginy i innych chorób zakaźnych, że obniża się wydajność pracy. Fakt zwiększonej wówczas śmiertelności gruźlików jest powszechnie znany. Oczywiście, można temu zaradzić przez baczny dobór pokarmów w miesiącach przedwiośnia. Oprócz tego należy stwierdzić, że ustrój ludzki posiada zdolność magazynowania niektórych, choć nie wszystkich składników. Stąd wynika jasno, że w miesiącach letnich, to jest w głównym sezonie organizowania obozów, gdy to obfitość i wybór wszystkich produktów spożywczych jest największy musimy tak dobierać pożywienie, aby umożliwić ustrojom młodzieńczym nagromadzenie zapasów na miesiące zimowe i przedwiosenne. W przeciwnym razie zdrowie uczestników obozów letnich dozna uszczerbku. Jest to niezmiernie ważny wzgląd, którego nie możemy tracić z oczu planując pożywienie obozowe.

Dzielą się produkty na zapobiegawcze i energetyczne. Zapobiegawczymi są te, których odpowiednia ilość zabezpiecza ustrój od niedoborów pokarmowych. Pokarmy energetyczne potrzebne są dla zaspokojenia głodu przez dostarczenie odpowiedniej ilości kalorii.

Dzienne normy pokarmów zapobiegawczych dla jednego zdrowego dorosłego człowieka: 1 litr mleka (najmniej ½ litra), 100 g. mięsa lub 100 g. sera, lub 3 jaja, 200 g. jarzyn zielonych, 200 — 400 g. (przy ciężkiej pracy fizycznej) ziemniaków, 200 g. innych jarzyn okopowych, nasiennych i t. p., 200 g. owoców, w czym przynajmniej połowa na surowo.

Normy pokarmów energetycznych nie są ustalone i zależą od indywidualnych potrzeb ustroju. Przynajmniej połowa pokarmów zbożowych powinna przypadać na produkty z pełnego ziarna.

Dokładniejsze dane dotyczące norm pokarmowych i doboru produktów można znaleźć w książkach: Z. Czerny i M. Strasburger — Teoria przyrządzania potraw, oraz Z. Czerny — Żywienie zbiorowe — Część I — Żywienie młodzieży na koloniach.

Referat Żywienia przy Instytucie
Gospodarstwa Domowego — Warszawa

Punktualność na terenie Harcerstwa

Przeglądając przeróżne pisma harcerskie daje się w nich zauważyć dążenie do wychowania młodzieży, zwłaszcza, głównie kładzie się nacisk na wychowanie fizyczne. Dopełnieniem tego są obozy, które uważane są za kardynalny obowiązek do wypełnienia czy to sprawności harcerskich czy też mają być one przyczynkiem do uzyskania jakiegoś stopnia. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie ta okoliczność, że na stronę fizyczną przeniesiony jest cały punkt ciężkości, natomiast sprawie kształtowania samego charakteru nie poświęca się wcale, względnie niewiele czasu.

W obecnej dobie harcerz posiada wcale dobrą opinię — społeczeństwo nasze wyróżnia go — stawia na świeczniku różnych organizacji. Dziś ruch harcerski, to nie dawna zabawa dzieci, wg. opinii społeczeństwa, a instytucja o wyższej użyteczności publicznej. „Patent" więc od społeczeństwa mamy przewspaniały, zarysowuje się jednak „ale", które powstaje skutkiem nadmiernej uwagi na stronę fizyczną. Powstała pewna luka niedostrzegalna, a jednak mogąca spowodować w całym ustroju życia harcerskiego poważne komplikacje, zaburzenia wreszcie kryzys.

Jednym z tych czynników, na które nie zwraca się bynajmniej uwagi, jest brak punktualności względnie nie przykłada się zbytniej uwagi do tego czynnika.

Nie chcąc być gołosłownym na poparcie powyższego podam szereg wypadków dosadnie ilustrujących pobłażliwość zarówno ze strony harcerza jak i władzy wyższej.

Na jednym z zebrań zarządu K. P. H. w porządku obrad przewidziany był punkt odnośnie udzielania subsydium dla drużyn. Przedstawiciele drużyn zostali zaproszeni. Tymczasem ci przedstawiciele drużyn nie zgłaszają się względnie spóźniają, co w skutkach jest dość przykre, gdyż ze względu na brak poparcia podania drużyny i odpowiedniego naświetlenia, subsydium dla tej lub owej drużyny zostaje uchylone.

„Punktualność" przedstawiciela drużyny przynosi wówczas straty dla całej drużyny, gdyż nie mogła ona w odpowiednim terminie wyjechać np. na obozy.

Inny wypadek. Pewien hufiec wyznacza koncentrację drużyn na godzinę 8-mą rano w odpowiednim miejscu, o którym drużyny zostały powiadomione w rozkazie komendy hufca. W rzeczony dzień termin wyznaczony nadchodzi i drużyn, które są punktualne jest zaledwie 40 — 50% całego stanu posiadania hufca. Komendant hufca zaczyna się początkowo denerwować, złościć wreszcie o godz. 10-ej nie mając pełnego kompletu odsyła drużyny do domu nie odnosząc zamierzonych korzyści.

Inny przykład. Komenda Chorągwi kierując się odpowiednim szkicem swych zamierzeń wyznacza odpowiedni termin drużynom, gdyż termin ten również zahacza o Naczelnictwo, do którego w odpowiednim terminie Chorągiew musi donieść o wykonaniu. Tymczasem zaledwie 10 — 20% drużyn danej chorągwi zawiadamia w terminie — natomiast pozostałe drużyny nadsyłają swoje meldunki o wykonaniu, rozciągając owe spóźnienie na dłuższy okres czasu.

Wypadki podane powyżej nie są wypadkami sporadycznymi lub odosobnionymi — wprawdzie są to próbki „punktualności" na terenie jednej chorągwi czy hufca, to jednak w przybliżeniu można powiedzieć, że niestety owa sławna „punktualność" rozciąga się na całe nasze harcerstwo.

Dziś więc należy zwrócić uwagę większą na kształtowanie charakteru, co zresztą wypływa z naszej ideologii harcerskiej. Ruch harcerski, będąc organizacją zbliżoną do wojskowości a więc o typie rozkazodawczym, jeśli nie mamy zamiaru z harcerzy robić pupilków, pieszczochów i t. d., musimy się zabrać do pracy, kładąc nacisk przede wszystkim na wychowanie zalet charakteru młodzieży a między innymi punktualność winna dominować. Organizacja wojskowa zawdzięcza swoje istnienie jedynie swej punktualności — brak jej jakież straszne daje skutki — mamy tego dowody choćby z wojny europejskiej a nawet ostatnio z bolszewickiej. Znajdzie się ktoś co powie, że wojsko jest zdyscyplinowane i karne. Istotnie dzięki tej karności rozkazy swych przełożonych są wykonywane w odpowiednim czasie — a u nas czy nie ma prawa harcerskiego, które mówi, że harcerz jest karny? Harcerstwo to ruch przecież młodzieży, a wiec element dający się naginać w przeróżne kierunki, oczywiście uzależnione od samego kierownictwa drużyny.

W naszych warunkach do zdyscyplinowania i karności dochodzimy jedynie ewolucyjnie — musimy więc posuwać się pomału lecz systematycznie. Brakiem punktualności dyskredytuje się swoją władzę — osłabia się zatem autorytet co przenosi dalej na teren poza harcerski a więc do szkoły, do pracy zawodowej i t. p.

W waszych rękach drużynowi rozwiązanie tego, tak zdawałoby się nic nie znaczącego problemu a jednak jak bardzo ważnego. Należałoby więc rzucić jakieś hasła, które by miały na uwadze nietylko, że harcerz jest karny, harcerz jest oszczędny i ofiarny, ale tak samo harcerz powinien być punktualnym. Na cóż się przyda tężyzna i dobra postawa harcerza, jak nie będzie jego charakter zbliżony do doskonałości.

Wszyscy zatem drużynowi na front punktualności — zabierzcie swój głos na zbiórkach czy to gawędach — niech słowo punktualność stanie się maksymą naszą. Niech każdy harcerz stara się urzeczywistniać wpajanie hasła punktualności na pierwszej lepszej zbiórce. Przykład idzie z góry, a więc drużynowy powinien świecić swoją punktualnością. Nie ma nic gorszego, kiedy ktoś tłomaczy swoje opóźnienie, bo czyż to wyjaśnienie przywróci ewent. straty poniesione przez drużynę.

Punktualność w naszej Polsce jest niestety niedocenianą i lekceważoną — społeczeństwo nasze wymknęło się, że tak powiem, z drogi wychowawczej, natomiast z dzisiejszej młodzieży harcerskiej można zrobić pierwszorzędny element — te filary mocarstwowej Polski.

Nie łudźmy się dobrą obecną opinią w naszym społeczeństwie, nie spoczywajmy, Broń Boże, na laurach, teraz raczej trzeba gros swej pracy poświęcić nad kształtowaniem charakteru.

Stanisław Wiltos.

W SPRAWIE DZIAŁU „Z ŻYCIA CHORĄGWI"

W poprzednim numerze „W Kręgu Wodzów" w dziale: Z życia naszych chorągwi — ukazał się pierwszy artykuł w tym dziale o życiu chorągwi Zagłębiowskiej. Po przeczytaniu tego artykułu nasunęły mi się pewne refleksje.

Wydaje mi się, że w tym dziale nie takie rzeczy powinny być drukowane. Rozwój chorągwi wygląda mniej więcej jednakowo wszędzie, dlatego też historia w sposób bardzo pobieżny potraktowana (Inaczej zaś nie mogło być ze względu na szczupłe ramy artykułu) nie wniesie nic szczególnie interesującego na łamy „W Kręgu Wodzów". Nie skorzysta, mam wrażenie, z tego także i harcerz zagłębiowski, ponieważ na pewno więcej wie o swej chorągwi, niż w tym artykule się zmieściło. A zatem...

Myślę, że więcej wartości wniesie opowiadanie o jakimś ważnym wydarzeniu w chorągwi, wydarzeniu, które zainteresuje każdego czytelnika. Np. w czasie ostatniego lata w chorągwi Zagłębiowskiej przeprowadzono ciekawą akcję: kolonie dla młodzieży (wielu setek młodzieży) z ramienia wojewódzkich władz opieki społecznej. Czy nie lepiej byłoby szerzej napisać i poinformować cały Związek o tym ciekawym eksperymencie współpracy harcerstwa z organami opieki społecznej? Myślę, że tak.

W chorągwi Wielkopolskiej był ciekawy obóz a właściwie koncentracja obozów hufców bydgoskich. nastawionych na p. w. Może to właśnie powinno być opisane, jako bardzo interesujący moment pracy całej chorągwi?

Mam nadzieję, że Michaś, autor artykułu zagłębiowskiego, wybaczy mi, jako zagłębianinowi, ten „atak" na jego pomysł.

Donat Datoń.

ANKIETA REDAKCJI „W KRĘGU WODZÓW"

pod hasłem

„W Kręgu Wodzów"—pismem drużynowych

1) Od jak dawna czytasz „W Kręgu Wodzów" ?

2) Czy zadowolony jesteś z treści pisma? Czy możesz je nazwać pismem żywym?

3) Jakie masz zarzuty lub uwagi? Jakie nowe działy trzeba wprowadzić? które obecne rozszerzyć, co zmienić i poprawić?

4) Co Ci się najbardziej podobało i niepodobało w ostatnich numerach?

5) W czym Ci „W Kręgu Wodzów" najwięcej pomaga? Czy ułatwia Ci pracę samokształceniową indywidualną lub w zastępie?

6) Czy artykuły są pisane jasno i zrozumiale?

7) Inne uwagi.

8) Imię i nazwisko, funkcja w Z. H. P., zawód cywilny. (Jeżeli chcesz wypełnić bezimiennie punkt ten opuść!

UWAGA: Ankietę wypełń czytelnie, złóż tak, żeby adres był na wierzchu, naklej znaczek za 25 groszy (dla Warszawy 15 gr.) i wyślij do dnia 15-go kwietnia b. r.

Do Redakcji
„W KRĘGU WODZÓW"

WARSZAWA

Łazienkowska 7
Dom Harcerstwa Polskiego

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

1. STOWARZYSZENIE WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI.

Prawo o stowarzyszeniach (Dz. U. R. P. Nr. 94/1932, poz. 808) rozróżnia 3 rodzaje stowarzyszeń: zwykłe, zarejestrowane i wyższej użyteczności.

Stowarzyszeniem wyższej użyteczności zostaje takie stowarzyszenie, którego rozwój jest szczególnie użyteczny dla interesu państwowego lub społecznego Rzeczypospolitej. Uznanie to następuje w drodze rozporządzenia Rady Ministrów, która jednocześnie nadaje stowarzyszeniu odpowiedni statut, regulujący w szczegółach byt prawny stowarzyszenia.

Stowarzyszenie wyższej użyteczności posiada osobowość prawną.

Jak wiadomo, rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 8 kwietnia 1936 roku Związek Harcerstwa Polskiego został uznany za stowarzyszenie wyższej użyteczności a zarządzeniem Rady Ministrów z dnia 8 kwietnia 1936 r. został nadany statut stowarzyszeniu „Związek Harcerstwa Polskiego" (ogłoszony w Monitorze Polskim Nr. 92 z dnia 20 kwietnia 1936 r.).

Stowarzyszenie wyższej użyteczności posiada między innymi następujące przywileje specjalne:

a) może otrzymać szczególne ulgi i zwolnienie w podatkach i opłatach tak państwowych jak i komunalnych;
b) mogą należeć do niego osoby nieletnie a także i młodzież szkolna zorganizowana w obrębie szkół w oddziały i znajdująca się pod dozorem władz szkolnych;
c) może otrzymać przywilej wyłączności działania w określonym zakresie na obszarze całego państwa, co pociągnie za sobą wyłączenie wszelkich innych stowarzyszeń od wkraczania w dziedzinę tego przywileju.

Związek Harcerstwa Polskiego otrzymał, jak mówi wyżej cytowane rozporządzenie Rady Ministrów „...przywilej wyłączności działania na obszarze całego Państwa w dziedzinie organizowania i prowadzenia pracy harcerskiej (skautingu) tj. pracy wychowawczej wśród młodzieży przy pomocy zespołu środków wychowawczych, objętych metodą skautową Baden-Powell'a i w oparciu o prawo harcerskie (skautowe)".

Oczywiście, że posiadając takie uprawnienia stowarzyszenia wyższej użyteczności są w szczególny sposób nadzorowane przez władze.

A więc nadzór nad nimi sprawuje Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami przez specjalnego delegata uprawnionego do stałej kontroli stowarzyszenia.

W razie stwierdzenia, że stowarzyszenie wyższej użyteczności nie wypełnia swych zadań lub wypełnia je nienależycie, władza nadzorcza może zawiesić w działalności władze zarządzające stowarzyszenia i ustanowić zarząd przymusowy na czas potrzebny do zwołania walnego zgromadzenia członków, celem przeprowadzenia nowych wyborów władz zarządzających.

W wypadku gdy stowarzyszenie wyższej użyteczności straciło rację bytu Rada Ministrów decyduje o jego rozwiązaniu.

Za stowarzyszenia wyższej użyteczności, oprócz Związku Harcerstwa Polskiego, zostały uznane następujące stowarzyszenia: Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Polski Czerwony Krzyż, Polski Biały Krzyż, Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, Związek Straży Pożarnych, Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej itp.

2. CZŁONKOWIE STARSZYZNY W ORGANIZACJI HARCERZY.

Podajemy ilość członków starszyzny w Organizacji Harcerzy na dzień 1 stycznia 1938 roku:

harcmistrzów	535
podharcmistrzów	1184
działaczy	87
Razem	1806

3. KSIĄŻKA KASOWA.

Ukazało się już III wydanie książki kasowej. Książka ta służy jednostkom organizacyjnym: gromadom zuchów, drużynom, kręgom starszoharcerskim (może również służyć i komendom hufców) oraz imprezom obozowym i kursowym organizowanym przez wszystkie jednostki organizacyjne (a więc i przez komendy hufców i komendy chorągwi).

Objętość książki kasowej została znacznie zwiększona. Cena jej wynosi 60 groszy.

Książkę tę można nabyć w komendach chorągwi harcerzy, w Centralnej Komisji Dostaw Harcerskich (Warszawa, ul. Traugutta 2) oraz w poszczególnych Komisjach Dostaw Harcerskich.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dh phm. E, Brożek, Lwów — Czy może być przyznany stopień podharcmistrza z ważnością wstecz t. zn. od dnia ukończenia próby na stopień podharcmistrza, jeżeli opóźnienie w mianowaniu zostało spowodowane przyczynami niezależnymi ode mnie?

Zaliczenie służby instruktorskiej wstecz obecnie się nie praktykuje, bez względu na to czyja była wina, że wniosek do Głównej Kwatery Harcerzy we właściwym czasie nie nadszedł. Służbę instruktorską zalicza się od daty ogłoszenia nominacji w rozkazie Naczelnika Harcerzy.

Dh. hm. S. K., Łódź — Czy może istnieć przy drużynie dwóch kapelanów tj. katolicki i ewengelicko-augsburski i jakie uprawnienia będzie posiadać kapelan ewangelicko-augsburski?

Przy drużynie może istnieć dwóch kapelanów. Uprawnienia kapelana wyznania ewangelicko-augsburskiego są analogiczne do uprawnień kapelana wyznania rzymsko-katolickiego. Powołać pastora na kapelana drużyny można w porozumieniu z właściwymi władzami wyznania ewangelicko-augsburskiego.

Dh. phm. Fr. Demuth, Żółkiewka — Czy ze zniżkowej prenumeraty ogłoszonej w „W Kręgu Wodzów" można korzystać, jeżeli już opłacono prenumeratę za pismo „Na Tropie" w sumie zł. 4 i otrzymano premię w postaci książki.

Jeżeli Druh otrzymał już premię w postaci książki za opłacenie prenumeraty za „Na Tropie", to z ulgi korzystać nie można.

Tenże — Jakie są właściwe rozmiary okrągłej pieczątki dla drużyny?

Drużyny używają pieczątki okrągłej o średnicy 25 mm.

Dh. phm. Stanisław Trząski, Myszków — Ponieważ krzyż jest zakupiony z funduszów drużyny a na nabijanie chłopcom lilijek srebrnych i złotych drużyna również musi wyłożyć wiele pieniędzy, czy by nie należało zmienić sposobu oznaczania stopni na krzyżu harcerskim?

Krzyż winien być zakupywany z funduszów drużyny ale to nie znaczy, że drużyna ma obowiązek nabijania złotych czy srebrnych lilijek na krzyże tym harcerzom, którzy zdobyli wyższe stopnie. Przeciwnie, harcerze ci winni z własnych funduszów nabić na swoje krzyże srebrne lub złote lilijki. W wypadku wystąpienia z Harcerstwa chłopiec musi krzyż zwrócić, mogąc jedynie zdjąć z niego nałożoną lilijkę wzgl. wianek.

Co do zmiany sposobu oznaczania stopni na krzyżu harcerskim zaznaczamy, iż pół roku temu rozesłana była ankieta do instruktorów w tej sprawie. Otóż znakomita większość instruktorów wypowiedziała się za pozostawieniem dotychczasowego sposobu oznaczania stopni harcerskich, przytaczając rozmaite uzasadnienia, których ze względu na brak miejsca, podawać tu nie możemy.

Ze swej strony dodajemy, że lilijkę, kółko i wianek na krzyżu można pozłocić — zamiast nakładać na nie złoto (kosztuje to względnie mało), lub złoto zastąpić t. zw. „tombakiem" lub innym metalem względnie stopem barwy złotej lub srebrnej, co się oczywiście kalkuluje jeszcze taniej.



Wiosna już u progu puka do okien izb harcerskich, aby wyciągnąć zastępy w las i pole by tropić budzącą się do życia naturę. Czy wy jesteście gotowi na harce?

Z kronikarskich doświadczeń

Książka z obrazkami.

Różne koleje przechodziła książka mojej drużyny w ciągu kilkunastoletniego swego życia. Tułała się po kronikarzach, przechodziła z rąk do rąk, wycierała różne kąty, różne półki i szuflady, aż wreszcie ostatnia jej karta wypełniła się pismem i nad wysłużoną książką zawisło niebezpieczeństwo zatonięcia w głębinach archiwum. Nowa, oprawna w płótno księga zajęła miejsce starej w kronikarskim biurku, aby z biegiem tygodni i miesięcy wchłaniać nowe i ciągle nowe rzędy liter. Takie stanowisko kroniki w życiu drużyny wydawało mi się dość nienaturalnym. Ponieważ z zapałem piastowałam wtedy Gallowy urząd, żal mi się zrobiło stron zapisanych, które bezużytecznie żółknąć miały w archiwalnej szafie, wydobyłem więc starą kronikę, pozbierałem po różnych ważnych figurach, poszczególne kroniki obozowe, które przetrzymywali oni w celach wielce tajemnych i wszystko to spoczęło na specjalnym stole w świetlicy drużyny. Kroniki miały powodzenie. Zachwycano się szkicami, rysunkami i ornamentami miejscowych mistrzów pędzla; z rozczuleniem odkrywano na przyblakłych fotografiach dziecinne twarze bardzo poważnych dziś adwokatów, lekarzy, wojskowych; wertowana książki od strony pierwszej do ostatniej i od ostatniej do pierwszej. Czy je jednak czytano?

Nadeszło piętnastolecie istnienia drużyny. Jako kronikarz, a równocześnie redaktor gazetki ściennej podjąłem się „rzeczy wielkiej". Postanowiłem zdjąć wyjątkowo gazetkę ze ściany i w formie drukowanej jednodniówki, której część istotną stanowić miał zarys historii drużyny, puścić w świat. Żeby zaś dzieje drużyny przedstawić możliwie obszernie i barwnie, zabrałem się do systematycznej lektury kronik. Boże mój! Jakież bzdury wypisywali tam kronikarze! Ile nonsensów, ile grafomańskich kwiatków zawierały cierpliwe karty sędziwej księgi. Jedna z kronik obozowych sporządzona przez nader zdolnego rysownika (studiuje dziś sztuki piękne), pełna cudownch szkiców, kapitalnych karykatur, drobiazgowych planów, dzieło, które dlatego tylko nie zdobywało pierwszego miejsca na konkursie kronik chorągwi, że ją jedną na ten konkurs nadesłano, kronika, która przeszła przez tyle rąk, i o której tyle razy powiedziano, że jest doskonałością w swoim rodzaju, zawierała takie zwroty i epitety, że trzeba ją było z miejsca w piec rzucić.

Nie piszę tego, żeby z odosobnionego może wypadku wyciągać wniosek, że wszystkie kroniki pod względem literackim są bezwartościowe; chcę natomiast wskazać fakt, który musimy uznać za powszechny: Kroniki nikt nie czyta — kronikę tylko się ogląda. Jest to objaw dość ogólny dla naszego życia. Wątpię, czy znajdziemy dziś człowieka (poza członkami specjalnego klubu w Anglii), który naprawdę czyta gazetę; zwykle przeglądamy ją tylko, rzucamy okiem na tytuły, przebiegamy zdań parę tłustym drukiem podkreślonych, oglądamy ryciny. Powodzeniem wielkim cieszą się natomiast tygodniki ilustrowane wszelkiego rodzaju. Człowiek współczesny wraca do pisma obrazkowego...

I nie będę zmuszał harcerza z mojej drużyny, aby czytał to, co w trudzie wielkim popełnił w kronice jego starszy kolega o literackich aspiracjach. Niech czas ten poświęci raczej na „Lato leśnych ludzi" lub „Andrzeja Małkowskiego". A kronika wedle mego zdania, stać się winna książką obrazkową dla dużych dzieci doby dzisiejszej. Niechby królował w niej montaż, że pozwolę sobie użyć tego wyrażenia w braku lepszego.

Na paru przykładach wskażę, jak to wyobrażam sobie w praktyce.

Wróciliśmy ze Spały. Jako kronikarz zabieram się do roboty. Z kalendarza terminowego wyjmuję trzy karty — w obrębie tych paru cyfr czerwonych i kilkunastu czarnych płynęło nasze życie zlotowe. Przy odpowiednich datach krótkie notatki rondem („Wśród deszczu rozbijamy obóz — burza — wicher porywa nieumocnione namioty — w obozie pada wielki dąb" — albo: „Dzień czendżu — byliśmy u Czechów, Węgrów"). Pod te telegraficzne skróty czytelnik, czy raczej „przeglądacz" podkłada swe własne wspomnienia; krótkie hasła kojarzą się z indywidualnymi wspomnieniami, każdy przypomina sobie „swoją" Spałę, a osobiste przeżycia kronikarza nie przeszkadzają mu w tym. Ale kartki z kalendarza nie wystarczają — trzeba je ubrać, otrzymują więc tło ze sprawności zdobytych przez członków drużyny na zlocie. Na osobnej stronie fotomontaż. Początek... (a więc dh drużynowy szoruje skrzynie, w które pójdzie sprzęt, a więc sznur wagonów z roześmianymi twarzami harcerzy w oknach)... i koniec (a więc teren obozu po likwidacji, a więc walka francuska na górach słomy wytrzęsionej z sienników, a więc rogatywki z węgierskimi kitami wśród plecaków, skrzyń i tobołów pod tablicą oznajmującą, że jesteśmy już na naszym rodzinnym dworcu kolejowym). Gdzie indziej znowu szkice nadwornego malarza (któremu nie kazano już pisać nonsensów) z obozu Czarnej Trzynastki i z wystawy pionierki. A na końcu napis: „Nie wystarcza Ci to, coś znalazł tutaj — przeczytaj „Miasto Młodości" Sosnowskiego i poszukaj w bibliotece albumu z wycinkami gazetowymi omawiającymi spalski zlot".

A dzień powszedni drużyny? Dzień, w którym nie robiono fotografii, w którym nic specjalnego nie wprawiało w ruch ołówka rysownika? Ująć go można w wykresy i diagramy. W marcu zastępy miały 16 zbiórek, a w kwietniu 20 — rysujemy dwu harcerzy o wzroście 16 do 20 cm, o ile jakaś bardziej pomysłowa sztuczka, mająca zobrazować ten fakt, nie przyjdzie nam do głowy. Miały zastępy bieg harcerski — kronikarz na ten temat da historyjki w obrazkach. Były zawody ping-pongowe — kronikarz wyszukuje coś nowego: Wycina z papieru rakietę i przyszpila ją na karcie kroniki przekrzywioną w artystyczny sposób. Następnie bierze stare druciane sitko, starą szczoteczkę do zębów macza w rozpuszczonej farbie i otrzepuje ją poprzez okienka siatki nad stronicą. Może zabieg ten powtórzyć z inną barwą, ale gdy ta pierwsza wyschnie, a kartka mienić się nie będzie różnymi kolorami. Odpina wreszcie niepotrzebny już szablon, a na pozostałym białym tle wypisuje pięknie wyniki zawodów. Innym razem ozdobi kronikę wycinkami, albo naklei szlak z zasuszonych pięknie liści.

Pisze mało. Suche, kronikarskie notatki o zdarzeniach stara się za to tak umieścić, żeby zmuszały do zatrzymania się na nich. Pisze więc różnymi barwami, stawia litery różnej wielkości i kształtu, pisze drukiem, rondem, u inżyniera pewnego zainteresował go specjalny szablon do pisania, wycina więc żyletką w grubym celuloidzie rządek kwadratowych otworków, celuloid umieszcza na tekturowej ramce, żeby się nie zalewało przy bezpośrednim zetknięciu szablonu z papierem, a następnie rysuje piórem w kolejnych okienkach szablonu proste, ale równiutkie i podobne do siebie jak krople wody literki. Sposób ten pozwala na wypełnienie całych stron kroniki bardzo szybko pięknym drukiem. (Szablony takie wraz z specjalnymi kompletami piór grubszych i cieńszych znajdują się w handlu, ale są dość drogie i doskonale można je zastąpić wyrobami przemysłu domowego, pamiętać tylko należy o konieczności pedantycznej wprost staranności przy wycinaniu okienek).

Czasem kronikarz przerobi stronicę swej księgi w kartkę z zeszytu z artystycznym kleksem na środku, czasem zaś zmieni ją w pergamin średniowieczny z czerwoną liniaturą, pismem stylizowanym na gotyk i fantazyjnymi inicjałami. Wiadomość o jakiejś grze sygnalizacyjnej przekaże potomności alfabetem Morse'a, a tajemny obrzęd puszczański opisze szyfrem dostępnym tylko dla wtajemniczonych, karcie korę brzozową każąc naśladować.

Bardziej czuły na piękno kronikarz — esteta utrzyma swe dzieło w stylu pewnym, nie będzie mieszał naklejanek o motywach ludowych ze szwabachą i piórkowymi szkicami, ale z drugiej strony wystrzegał się będzie rutyny i mechnizacji i gdy jeden rok harcerski przedstawi na puszczańsko, w drugim stosował będzie i doskonalił sposób nakrapiankowy.

Papieru oszczędzał nie będzie i nie nabije po brzegi strony ornamentami, rysunkami i fotografiami, bo wie, że umiar jest podstawawym postulatem estetyki współczesnej i że często małą fotografię trzeba umieścić na czystym tle całej strony, aby podkreślić właściwe jej piękno, aby skupić na nim uwagę oglądającego. Ornament nie może spychać w cień i przytłaczać szczegółów istotnych i musi być do nich dobierany — nigdy zaś odwrotnie.

Jeżeli już mówimy o zwracaniu uwagi przeglądającego na coś, na czym nam specjalnie zależy, to zapamiętajmy, że na długo pozostaje w pamięci szczegół kontrastujący z otoczeniem, niespodziewany, nienormalny.

Pamiętajmy też, że barwy gorące (jak pomarańczowa, czerwona, purpurowa, żółta) drażnią, intrygują, a barwy zimne (zielona, seledynowa, niebieska, liliowa) uspakajają,

że najłatwiejszy do przeczytania, a więc i do zapamiętania, jest napis, w którym grubość liter ma się do ich wysokości jak 1 : 5.

Szczegóły takie ułatwiają nam zrobienie z kroniki rzeczy naprawdę ładnej.

M. Porębski.

DONAT DATOŃ, hm.

Finanse zuchowe

Dotychczas na ten temat nic prawie, a w każdymbądź razie mało pisano. Zazwyczaj wspomina się o funduszach przy organizowaniu kolonii, czy wycieczek i na tym się te sprawy kończą. A przecież zagadnienie to jest znacznie szersze i ważniejsze.

Chcemy, aby gromada zuchowa była solidną jednostką organizacyjną. Zabiegamy o to z różnych stron: — opracowaliśmy metody pracy, programy sprawności i gwiazdek, regulaminy, kształcenie starszyzny, etc. A sprawę materialnych podstaw pracy gromady zaniedbaliśmy. Bez porządnego jednak postawienia tej kwestii gromada zuchowa zawsze będzie słabą jednostką organizacyjną, a przeróżni referenci w komendach harcerskich nie przestaną nigdy narzekać na temat kłopotów, które nastręczają gromady.

Dotychczas broniliśmy się zawsze przed opłatami na rzecz Związku, przed rejestrowaniem i pogłównym. Sam byłem przeciwnikiem składania takich opłat przez gromady, ponieważ nie były one przygotowane do tych systematycznych świadczeń na rzecz Związku.

Dziś jednak stawiam pytanie: czy gromada nie powinna jakiejś stałej opłaty wnosić? Przecież gromady różne świadczenia ze strony Związku otrzymują: „Wiadomości Urzędowe", druki raportów, etc. Uważam, że gromady powinny wnosić stałą roczną opłatę rjestracyjną. Np. dwa złote. Miałoby to prócz gospodarczego przede wszystkim znaczenie wychowawcze.

Zuchy najczęściej nie płacą pogłównego. Nie mają pieniędzy, rodzice są ubodzy i t. p. Zgoda. Ale czemuby zuch nie miał w inny sposób starać się o zasilenie kasy gromady? Jest przecież mnóstwo sposobów na to.

Na kursie namiestników, który prowadziłem zimą tego roku, omówiliśmy sprawę zarobkowania gromad. Okazało się, że sporo gromad (zuchów w tych gromadach) bardzo pomysłowo zarabia.

Pewna gromada w Chorągwi Łódzkiej zbierała po polach kamienie, składała je w pryzmy na szosie i za każdą pryzmę otrzymywała sowite wynagrodzenie. Bardzo wychowawcza — prawdziwa praca.

Są jednak i łatwiejsze sposoby zarobkowania. Sporo pieniędzy można zarobić zbieraniem ziół leczniczych. Nie jest to wcale trudne, a połączone z dużą przyjemnością. Niejednokrotnie wystarczy wejść w kontakt z najbliższą apteką i sprzedawać jej kwiat lipowy, centurię czy podbiał.

Innym źródłem dochodu może być zbieranie kasztanów (ho-ho — to niezły zarobek), żołędzi, znaczków pocztowych, makulatury etc. Przecież ludzie dorabiają się na tym majątków. Znam gromady i drużyny, które zarabiały w ten sposób sporo pieniędzy na obóz czy kolonie.

W najbliższych numerach „W Kręgu Wodzów" będziemy podawać sposoby zarobkowania, oraz adresy firm, z którymi gromady mogłyby nawiązać stosunki handlowe.

Sporo do zrobienia mają tutaj namiestnicy, którzy pomogliby gromadom w organizowaniu sprzedaży.

Praca w tej dziedzinie jest niemniej ważną, niż zdobywanie sprawności, gwiazdek i organizowanie kolonij.

Praca dla zdobycia dobrobytu jest jednym z najskuteczniejszych środków wychowawczych. Mali chłopcy z radością będą witać każdy zapracowany własnoręcznie grosz. A i harcerskie kasy oszczędności miałyby wtedy właściwy sens.



W górach jeszcze zima, a w dolinach wiosna. Zuchy z górskiego hufca na zawodach narciarskich.

NA FUNDUSZ „ZUCHA".

Janina Szramówna — 10 zł., Barbara Dorajczykówna — 1 zł., Jan Błoński — 1.10 zł., M. Łobzowski — 1 zł., Wł. Smoleński — 1 zł., D. Datoń — 5.— zł., St. Müllerowa — 2.50 zł., H. Klimkiewiczówna — 2 zł., K. W. Denhelowie — 5 zł., A. Kozłowski — 1 zł., Jan Polak — 10 zł., W. Śledziewski — 7.— zł., M. Strzykała — 1 zł., M. Kierzyński — 1 zł., E. Chowański — 1.40 zł. **Razem 50 zł.**

Rola hufcowego na odcinku pracy zuchowej

Minęły czasy, gdy zuchy musiały borykać się z ludźmi, którzy z podziwem patrzyli na nowe „stworzenie" harcerskie. Minęły czasy gdy „dziecinada", jak nazywano zuchy nie mogła znaleźć zrozumienia u wielu instruktorów, którzy nie mieli zaufania do tej niepoważnej pracy. Czas dopomógł zuchom. Harcerstwo całe, a zatwardziali przeciwnicy zuchów przede wszystkim, rychło poznali jak błędnie patrzyli na to nowe „stworzenie" i jak niewłaściwie je oceniali.

Program i metody pracy zuchowej głęboko pmyślane, mające wspaniałą literaturę zuchową i wyraźny cel, zmusiły nawet najbardziej zagorzałych opozycjonistów do zainteresowania się zuchami. Dzisiaj zuchy podrosły, mocno i silnie stoją. Ba, zajęły pierwsze miejsce. Nie ma chyba instruktora, któryby o zuchach nie mógł nie tylko „coś" powiedzieć, ale nie zgłębił pracy zuchowej. Rola instruktora harcerskiego na odcinku pracy zuchowej znana jest i ustalona. Instruktor harcerski to „spec" od całego harcerstwa. Instruktor, któryby trzymał się tylko jednego działu pracy — zdany byłby wcześniej, czy później na wykończenie się. Zdaje się, że jedną z przyczyn trzymania się zdala od pracy zuchowej było i to, że instruktorzy zuchowi byli jacyś „nieprzystępni" i nie łączyli się z „niezuchami". Byli za wielkimi „specami". Zapomnieli, że ...„instruktor w równej pieczy ma wszystkie rzeczy"... A gdy inni instruktorzy posuwali się wyżej w stopniach to instruktorzy zuchowi zapatrzeni w swoje zuchy stali niemal w miejscu. Lecz zorientowali się wczas.

Tylko to szkolenie harcerskie jest całkowite, które daje instruktorowi możliwość poznania całego harcerstwa. A całe harcerstwo to zuchy, harcerze i starsze harcerstwo. „Dobrze umeblowana" głowa harcerska gotowa jest każdej chwili do objęcia pracy na jakimkolwiek odcinku pracy harcerskiej.

Hufcowy, to instruktor, który tak znakomicie „umeblowaną głowę" musi posiadać. On kieruje całą pracą harcerską na swoim terenie. Hufcowy musi zdawać sobie jasno sprawę z tego, że zuchy są tak samo ważne, jak starsi chłopcy, czy starsi harcerze. Hufcowemu nie wolno powiedzieć: „mam namiestnika, to zuchy do niego należą". Gromady zuchowe to część hufca, a hufcowy odpowiada za cały hufiec. Dobry hufcowy interesuje się żywo zuchami. Hufcowy winien osobiście widzieć przynajmniej raz w roku każdą gromadę, być na jej zbiórce i pogawędzić z wodzem. Gromady zuchowe winny być w ścisłym kontakcie z hufcem. Każda gromada musi regularnie otrzymywać wszystkie okólniki i wici. Tylko w ten sposób życie całego hufca będzie żywe i zwarte.

W stosunku do namiestnika winno hufcowego cechować pełne zaufanie. Nie znaczy to, aby hufcowy zdając całość pracy zuchowej swego hufca na barki namiestnika, nie miał czynnie współpracować na odcinku pracy zuchowej. Hufcowy, który dla wszystkich działów pracy harcerskiej okazuje należyte zrozumienie, może być pewien, że robota harcerska pójdzie u niego właściwym torem. A zuchy wymagają takiej opieki i czynnej postawy hufcowego, jak i inne odcinki pracy harcerskiej. Dla hufcowego nie może być obojętne to, czy w sprawnie działającej gromadzie jest przyboczny wodza, czy go nie ma.

Tak pojęte obowiązki hufcowego w stosunku do pracy zuchowej dadzą mu pełne zadowolenie i właściwe wyniki pracy na terenie swego hufca. A hufcowy, który dla pogłębienia swych wiadomości w zakresie pracy zuchowej odbędzie specjalny kurs zuchowy, może być pewien, że uzupełnił swe wyszkolenie harcerskie tym, czego mu dotąd brakowało, co niejednokrotnie sprawiało mu wiele kłopotów i uniemożliwiało osiągnięcie właściwych wyników w pracy.

Kazimierz Czajkowski
harcmistrz

Proszę o głos!

TROSKI I KŁOPOTY

Jest w Nowym Targu, w szkole Nr. 2 gromada zuchów „Dobrych Zbójników". Różne koleje przechodziła ta gromada. Nie tak to łatwo było ją zorganizować, jak mi się zdawało. Szalenie mało zrozumienia u rodziców.

Zato bardzo wielki zapał ogarnął moich zuchów. Dobrałam sobie do pomocy młodego harcerza z gimnazjum. Teraz prowadzi zbiórki samodzielnie, gdyż był na kursie zimowym wodzów w Ojcowie.

Dużo braków widzę w samych zbiórkach jako takich, ale i te przynoszą radość dzieciom. Najbardziej trudno tak prowadzić te różne gry i ćwiczenia, aby zuchy naprawdę przeżywały dany cykl zabaw. Często one bawią się właściwie tylko dla samej zabawy i radości, że mogą się bawić. A to naginanie się prowadzącego do dalszego cyklu może stać się nieraz czymś sztucznym.

Muszę się pochwalić, że na święcie P. W. i W. F. zuchy wystąpiły z dzidami, tarczami, łukami i korkowcami i defilowały, niby atakując kogoś.

W zimie przerwała się trochę praca, bo niejeden zuch wołał „dybać" sam na nartach zupełnie wolny i swobodny — zresztą ja nie jeżdżę świetnie na nartach. Dużo znowu z nich jest biednych i nie ma nart, ani też sanek. Wielu — nawet ubrań ciepłych nie miało i rodzice nie pozwolili im pójść na zbiórkę. Tak mi więc ręce już opadły i myślałam, że już nic z tego nie będzie. Wreszcie ten chłopiec z gimnazjum mi pomógł i na nartach świetnie poprowadził zbiórkę.

Ja w ogóle nie nadaję się tak bardzo na wodza gromady — ale na opiekunkę jestem dobra. Żeby tylko mój młodszy wódz lepiej jeszcze znał się na prowadzeniu zbiórek, to wszystko byłoby w porządku.

Maria Cz.

Doświadczenia z terenu

KOLONIA ZUCHOWA NA WIELKANOC.

Taki krótki czas, a jednak „Gromadka Klimczowian" w Chorzowie urządziła kolonię zuchową dla 24 zuchów. Trwała od wtorku do soboty, a mieściła się w szkole, do której zuchy uczęszczają.

Było tanio, bo blisko domu, a jednak morowo. Mamusie i tatusiowie tłumnie chodzili na kominki i przekonywali się, że ich synkowie świetnie się bawią. Już chyba nie będą bali się posłać ich na „prawdziwą wielką kolonię.)*

Bury Władysław, wódz.

*) Było to w ubiegłym roku. Może ktoś w tym roku znów tego spróbuje? (Red.).

O CIĄGŁOŚĆ PRACY W GROMADACH.

Garść doświadczeń.

Nie sądzę, aby moje rozważania dotyczyły wszystkich terenów naszej pracy zuchowej w Polsce.

Wierzę, że mogą istnieć takie środowiska, które w cudowny sposób rozwiązały te zagadnienia, które nasz teren po dzień dzisiejszy trzymają ciągle w okresie „ząbkowania" i każą nam żyć od wypadku do wypadku.

W tym miejscu muszę zastrzec się, że chodzi mi o systematyczność pracy, a nie o stan dzisiejszy posiadania pod względem liczbowym.

Ruch zuchowy, mimo wszystko, jest tylko siedmioletnim „Pędrakiem", którego możnaby dopiero do gromady przyjąć.

Bogate doświadczenie jakie na grunt zuchowy przynieśliśmy z harcerstwa, talent twórców metodyki zuchowej, ogromna ostrożność z jaką podchodziliśmy do ofenzywy, nie uchroniły nas od kilku błędów, które moim zdaniem mocno się zemściły na naszej pracy i jej systematyczności.

Według mnie, błąd ten tkwił w tym, że myśmy zanadto wzięli do serca Antka Cwaniaka! Tak! Antka Cwaniaka książeczkę napisaną przez wszystkim nam znanego druha Aleksandra Kamińskiego. Na czym ten błąd polegał?

Otóż wszyscy drużynowi, hufcowi i inne wysoko postawione osobistości zaczęły szukać gwałtownie w swoich szeregach genialnych „Cwaniaków". Szukano czasami tych talentów nawet w klasach piątych szkół powszechnych. Widocznie uważali, że system zastępowy należy żywcem przenieść na grunt zuchowy.

Nasze gromady powstawały najczęściej przy drużynach. Już same słowa „przy drużynie" sugerują, że jest to coś przy czymś, które dopiero jest rzeczą najważniejszą.

Jako nowinka przy drużynie nie mająca za sobą tradycji i pełnych „praw obywatelskich" była traktowana po macoszemu. Gdy już wszystkie stanowiska były obsadzone, zabierano się wtedy do szukania wodza. Jak już powiedziałem, czasami znajdywano go w szeregach chłopców z piątego oddziału.

Biedny „Cwaniak" czasami naprawdę zdolny, a najczęściej bez kursu harował jak mógł. Szedł przez życie samotnie, nie wspierany przez nikogo, póki mu wątłych jego sił i szczupłych zapasów wiadomości wystarczyło. Najczęściej po kilku miesiącach był wykończony, wtedy przestawała istnieć gromada.

Nie lepiej było gdy tym wodzem był gimnazjalista z młodszych klas.

Ten najczęściej opuszczał cichaczem gromadę i szedł za głosem serca, bo ono w tym wieku dochodzi do głosu i to jeszcze decydującego. Rozgrzeszał siebie łatwiutko powiedzeniem „to mi nie odpowiada" i koniec.

Drużynowy przypadkiem po kilku miesiącach (czasami później) dowiadywał się, że nie ma gromady i stwierdziwszy to uspokajał się na pewien czas.

Gdy te niedociągnięcia usuniemy, należy na to miejsce wprowadzić rzeczy nowe. Trzeba więc dalej szukać „Cwaniaków" lecz cokolwiek starszych, może już po pierwszej miłości, tak koło dwudziestki.

Również ofenzywa na instruktorki ma całkowite uzasadnienie.

Gdy już będziemy mieli starszych wodzów zaczniemy wtedy starać się, aby oni chodzili nie parami jak życzy dh Kamiński, ale gromadkami po kilku. Proszę mi wierzyć, że to o wiele raźniej, weselej i pożyteczniej, niż pojedyńczo. Wódz i trzech dorosłych i oddanych sprawie pomocników oto program najbliższych lat.

Michał Iwaszko — Wilno.

WIOSENNE ŚWIĘTO ZUCHÓW.

Pisałem już jak urządzić defiladę zuchową. Dzisiaj podsunę Wam sposób urządzenia przedstawienia zuchowego i popisów turniejowych. O ile chodzi o przedstawienie to najlepiej odegrać jakiś film historyczny (jak to robił Cwaniak). Na scenie dać przedstawienie historyczne np. o Krakusie i smoku, albo inny obrazek historyczny (znajdziecie w książkach, opowiadaniach, legendach). Poproście ludzi doświadczonych, nauczycieli, a dopomogą Wam napewno w reżyserii. Nie ma nic gotowego. Następnie dajcie inscenizacje kilku piosenek zuchowych np. taniec marynarzy, łobuziak, repeciarz. Odśpiewajcie kilkanaście piosenek zuchowych. Zróbcie orkiestrę zuchową (grzebienie, muzykalne menażki, pokrywki, harmonijki, fujarki no i gardła). Pokażcie kilka zręcznych sztuczek zuchowych („magicznych") znajdziecie je w „Książce Wodza Zuchów". Pokażcie jak to wygląda dzień zucha na kolonii (zuch kuchcik, majsterklepka, leśny duch). We wszystkim tym musi być życie, ruch, radość i dużo pieśni. Ma to być rewia zuchowa. Rewia jaką mogą pokazać tylko zuchy.

A jak zrobić turniej, zabawy na dworze? Wybierzcie jaki duży plac, boisko i naturalnie ogłoście, że wtedy o tym czasie zuchy urządzają na tym placu wyścig kwadryg, turniej rycerski. Oddział uzbrojonych rycerzy niech zdobywa gród warowny. Urządźcie np. wjazd Chrobrego do Kijowa. Poza tym turniej sers, wyścig na szczudłach (w tył, na jednym szczudle i t. d.), gry i zabawy. Dużo ruchu, strojów, pancerzy. Pokażcie jak bawią się zuchy, zapiszcie do tej wielkiej zabawy wszystkich Małych i Dużych. Ale pamiętajcie. We wszystkim musi być porządek. Gromada policjantów będzie miała dużo pracy.

K. Cz.

WIOSENNE ZABAWY.

Nie zapomnijcie o topieniu chochoła, o pognębieniu Marzanny. Pochód przez wieś z klekotkami i terkawkami sprawi wiele radości wam i zuchom. Słowianie zawsze organizowali tę uroczystość na powitanie wiosny.

Chochoł

W odległości 20 kroków od mety z której wypuszcza się pojedyńczo zuchów, stoi chochoł, czy też wetknięty kij. Pomiędzy tym, a metą są wykopane co cztery kroki, poprzeczne cztery rowki długości do 2 metrów. Zuch wychodzi z zawiązanymi oczyma. Ma on dojść do chochoła i przewrócić go, ominąwszy po drodze rowki. Idzie przeto łukiem. Za trzecim razem, gdy wejdzie do rowka przegrywa i wychodzi z gry. W drodze może też dwa razy zapytać:

Wówczas wódz podaje mu informację: „pół obrotu w lewo — pięć kroków naprzód, dwa kroki w przód i trzy kroki w lewo... trzy kroki w lewo i jeden krok w tył..." i t. p. Wygrywa z całości ten, kto doszedł do chochoła ominąwszy wszystkie rowki i bez wskazówek, lub kto najmniej pytał i najmniejszą ilość razy wszedł do rowków.

Przelot

Na dziedzińcu pomiędzy dwoma drzewami, czy palami, lub przeciwległymi płotami, przeciąga się sznur na metrowej wysokości od ziemi. W środku jego przytwierdzony jest słomiany chochoł-poczwara, końcem oparty o ziemię, lecz przytrzymywany całkowicie przez sznur.

Zuchy, jako ptaki, na hasło wodza wybiegają z mety, odległej od chochoła o 10 kroków. Nie zatrzymując się, przedostają się pod sznurem i w pędzie docierają do drugiej mety, odległej od sznura tak jak i pierwsza.

Zuch, który najwcześniej przybiegł otrzymuje kreskę. Ten zaś, który wywrócił nieostrożnie chochoła, zostaje przez niego „pożarty" i wychodzi z gry.

A. N.

Krąg Ognia — Krąg Rady — Krąg Pracy



Wołyń.

Melduje się Wołyński Krąg Rady, który odbył swój doroczny zjazd w Krzemieńcu, w styczniu b. r. Na zjeździe omawiano organizację wiosennego święta zuchów. Wszyscy członkowie Kręgu przyrzekli współpracę przy wydaniu jednodniówki zuchowej wołyńskiej, która poprzedzi święto wiosenne.

Zjazd trwał 2 dni. Jeden dzień śpiewano, tańczono i gawędzono, a drugiego dnia odbyły się „ważne" narady. Wołyński Krąg Rady pozdrawia bratnie Kręgi wszystkich Chorągwi.

(Dotychczas w tym dziale zameldowały się dwa Kręgi Rady — Wielkopolski i Warszawski — przyp. Redakcji).

Śląsk.

W tych dniach „Krąg Pracy" hufca nowowiejskiego na Śląsku miał swoją zbiórkę. Zbiórka odbyła się w Kochłowicach. Pokazową zbiórkę policjantów prowadziła Druhna Irena Rostkowa. Zuchy szukały ukrytego łupu złodziejskiego po całej miejscowości. Ślady prowadziły do kamieniołomu, gdzie rzeczywiście łup odkryto. Po zbiórce znakomicie przeprowadzonej — Druhna Irena podejmowała „Krąg" herbatką. Potem namiestnik omówił najbliższe prace „Kręgu". Dnia 24 kwietnia odbędzie się święto zuchów.

Z sprawozdania namiestnika wiemy, że jest w hufcu 11 gromad zuchowych i jedna gromada koedukacyjna. Ogółem jest 216 zuchów. W tej chwili hufiec urządza kurs końcówkowy z 13 uczestnikami w oparciu o gromadę zuchową „Wesołych Wilcząt".

Kielce.

„Krąg Pracy" w Kielcach, urządził w dniu 6 lutego I-szy „doroczny" — Kominek Karnawałowy. Na Kominek przybył Dh. Prezes obwodu, Dh. Komendant Chorągwi, Kier. Wydz. Zuchów i Hufcowy. Grono zaproszonych gości i instruktorów. Na program złożyły się:

1) K o m i n e k z u c h ó w prowadzony przez namiestnika.

2) O g n i s k o w o d z ó w na sali, połączone z przyjęciem nowych wodzów do Kręgu i nadaniem kilku gromadom świadectw. Nowi wodzowie byli poddani obrzędowej próbie. Dookoła ogniska paliły się 3 kręgi świec — Krąg Ognia — zapalony przez członków tego kręgu, Krąg Rady — i Krąg Pracy, w którym nowi wodzowie zapalili swoje „kagańce".

3) Po ognisku odbyła się w s p ó l n a u c z t a z kanapkami, pączkami i herbatą.

4) Dalszą część wypełniły pomysłowe t a ń c e przy dźwiękach muzyki.

5) Na z a k o ń c z e n i e wszyscy wpisali się do kroniki namiestnictwa.

Chor. Krakowska — hufiec Zakopane.

Zakopiański „Krąg Pracy" pod kierownictwem druha Karola Cebuli urządził w niedzielę dnia 27 lutego na Antałówce narciarskie zawody zjazdowe dla zuchów z powiatu nowotarskiego. Zuchy wzięły bardzo liczny udział w zawodach bo aż 114 z 15 gromad zuchowych a w tym 30 dziewczynek i 25 chłopców. Z poza Zakopanego startowało 60 zuchów. Koło Przyjaciół Zuchów urządziło dla wszystkich zawodników drugie śniadanie, a dla zuchów z poza Zakopanego obiad. Trasa była długości 500 metrów a na niej było ustawione 12 bramek.

Wieczorem odbyło się w szkole w obecności hufcowego prof. Małaszyńskiego i inspektora szkolnego Mazurkiewicza uroczyste rozdanie nagród i upominków wszystkim zawodnikom.

KTO CHCE ZAROBIĆ?

Palmy wielkanocne mogą zuchy zrobić z rozkwitających pędów drzew liściastych. Dodać do nich trzeba trochę gałązek jodły, lub jałowca, owiązać ładną wstążeczką. Sprzedawać można prywatnie w domach i — po porozumieniu się z księdzem proboszczem przed kościołem.

Pisanki — malowane woskiem, lub staryną i barwione w odwarze liści żyta lub łusek z cebuli (potem wosk się zdejmuje z jajka) — mogą być źródłem dochodu.

Klekotki i terkawki postne można sprzedawać jako zabawki.

Podbiał już zakwita. Kwiaty trzeba zbierać i suszyć. Porozumieć się z aptekarzem. Zapewne kupi od was.

H A L L O — L O T N I C Y !

Wskazanym jest, aby instruktorzy zuchowi interesujący się sprawnością lotnika zetknęli się bliżej z zagadnieniami lotniczymi szkoląc się np. w budowie modeli, pilotażu szybowcowym kończąc kursy teoretyczne i t. p. Wyszkolenie takie przeprowadza G. K. H.

Informacje w Redakcji „Kręgu Wodzów."

T. DERENGOWSKI hm.

CO SŁYCHAĆ W HARCERSTWIE

KRONIKA ZUCHÓW.

PIERWSZE CYFRY. Na podstawie nadsyłanych do Głównej Kwatery Harcerzy zestawień statystycznych można wywnioskować, że we wszystkich prawie chorągwiach nastąpił wzrost ilości gromad. W Gdańsku — stan gromad się utrzykrotnił. Obecnie jest tam 20 gromad. Kielce — przybyło osiem gromad. Świetnie rozwija się ruch zuchowy na Wołyniu — w ostatnim roku przybyło 22 gromady. Wzrósł stan gromad w Zagłębiu. Wielkopolsce, na Pomorzu i Polesiu. Inne chorągwie nie nadesłały jeszcze dokładnych danych, ale naogół i tam notuje się przyrost.

KONGRES MIĘDZYNARODOWY WILCZĘCTWA W ANGLII. Na kongres wilczęcy, który odbędzie się w Anglii w b. r. w czasie 11 — 16 lipca wyjeżdża z Polski wyprawa złożona z 14 osób — czterech instruktorek i 10 instruktorów. Komenda wyprawy już odbyła zebranie, na którym omówiono dokładnie trasę wyjazdu (wyprawa na kongres połączona będzie z wycieczką po Europie), terminarz, podział pracy wśród członków wyprawy, etc. Wyprawa polska zawiezie do Anglii film, obrazujący życie zuchów polskich, oraz wystawę zuchową, ponadto komenda wyprawy zgłosiła do Biura Międzynarodowego tematy zagadnień na kongres. Jednym z tych tematów jest zagadnienie gromad starszyzny zuchowej.

NOWE SPRAWNOŚCI I GWIAZDKI. Naczelnik Harcerzy zatwierdził do użytku służbowego regulaminy czterech nowych sprawności i gwiazdek zuchowych. Regulaminy te zostały opracowane przed trzema miesiącami w czasie VII Konf. Instr. Zuch. w Górkach Wielkich.

ZIMOWY KURS ZUCHOWY DLA KOBIET W GÓRKACH WIELKICH.

Czasie od 16 — 26 stycznia odbył się w Górkach Wielkich kurs zuchowy dla kobiet. Kurs dzielił się na zastępy wodzowskie, dla przeszkolenia nowych kandydatek i instruktorski dla tych, które przeszły wyszkolenie wodza i pracują czynnie w Gromadach. Uczestniczki w liczbie 21 przybyły z terenu Chorągwi Lwowskiej (najwięcej), Mazowieckiej, Radomskiej, Białostockiej, Warszawskiej i Zagłębiowskiej. Nastrój na kursie był bardzo miły, wesoły i pogodny, przy bardzo intensywnej pracy (referaty, ćwiczenia, lektura, praktyczne zbiórki z gromadami) były i wesołe kominki, tańce śpiewy, pokazy, gawędy harcerskie, a nawet i alarm nocny, który po przebyciu przez uczestniczki wielu prób — został uwieńczony uroczystym przyjęciem ich w podziemiach domu kursowego do „Gromady Leśnego Ludu" — oczywiście z odpowiednim, a „uroczystym" ceremoniałem.

Pozatym uczestniczki miały możność zapoznania się z pracą Harcerskiego Ośrodka w Górkach Wielkich, zwiedziły Cieszyn i bliższą okolicę. Niestety typowo „marcowa" pogoda nie pozwoliła na wycieczkę w góry. Deszcz i błoto dawały się mocno we znaki w czasie zbiórek zuchowych, odbywanych stale na dworze.

Kurs był nacechowany bardzo dużym zapałem do pracy i rzetelnym wysiłkiem wszystkich uczestniczek. To też z wyjątkiem jednej, która zachorowała, wszystkie ukończyły kurs z wynikiem pomyślnym i należy się spodziewać, że męskiej organizacji zuchowej przybędzie znowu spory zastęp bardzo oddanych i ideowo nastawionych wodzów i instruktorek. Życzymy im „powodzenia w łowach" na dzielnych zuchów i dzielne Gromady. **Dr. S. Müllerowa.**

KURS WYSOKOGÓRSKI DLA HARCERZY.

Główna Kwatera Harcerzy komunikuje, że w czasie od 14 do 25 sierpnia 1938 roku odbędzie się w Tatrach kurs wysokogórski dla harcerzy. W programie wędrówka po drogach turystycznych Tatr i kilka wspinaczek z asekuracją linową. Koszt kursu 20 złotych. Zgłoszenia harcerzy w wieku ponad 17 lat przesyłać należy do **31 marca** drogą służbową do Głównej Kwatery Harcerzy. Odpowiedź wraz ze szczegółowymi informacjami otrzymają kandydaci do 15 kwietnia. Do 20 kwietnia należy wpłacić I ratę w kwocie 5 złotych. Ilość miejsc na kursie ściśle ograniczona, a kandydaci będą przyjmowani w kolejności zgłaszania się. Szczegóły w Wiadomościach Urzędowych.

IMPREZY GÓRSKIEGO KRĘGU.

Górski krąg organizuje na zlecenie Głównej Kwatery kurs wysokogórski w lecie, o którym mowa wyżej. Natychmiast po tym kursie rozpocznie się w okolicach dolin Kaczej i Czeskiej w Č. S. R. obóz tygodniowy dla wprawnych. W obozie mogą wziąć udział tylko najzdolniejsi uczestnicy kursu lub członkowie sekcji taterniczej Górskiego Kręgu. Koszt tego obozu około 15 złotych. W programie zaprawa linowa. Obóz ten będzie obozem doświadczalnym i eliminacyjnym dla uczestników wyprawy alpinistyczno-badawczej w góry Albanii w roku przyszłym. Góry w Albanii sięgają do około 3 tysięcy metrów a mapy albańskie mają jeszcze... białe plamy! Albania jest najbliższym Polski i jedynym w Europie krajem egzotycznym, bardzo mało znanym. Do tego kraju na jesieni przyszłego roku Górski Krąg organizuje sześcioosobową wyprawę z linami i operatorem kinowym.

WYCIECZKA DO C. O. P.

Centralny Okręg Przemysłowy wzbudza we wszystkich olbrzymie zainteresowanie. Planowa i na wielką skalę podjęta akcja uprzymysłowienia Polski odezwała się także głębokim echem w harcerstwie. W drugiej połowie maja odbędzie się wycieczka instruktorów harcerskich do Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wycieczkę organizuje Wydział obozów i turystyki Głównej Kwatery Harcerzy.

NOWE ODZNACZENIA „ZA URATOWANIE ŻYCIA".

„Jednym z ostatnich rozkazów Naczelnika Harcerzy zostały przyznane „odznaki za uratowanie życia" 2 druhom a mianowicie: Otto Romanowi, wywiadowcy I-ej gostynińskiej drużyny im. T. Kościuszki, (Chor. Wielkopolska) oraz Marianowi Koniecznemu, harcerzowi — żeglarzowi z Kalisza.

Druh Otto, z narażeniem życia wyratował niewidomego żebraka — włóczęgę, który kąpiąc się w jeziorze stracił orjentację i począł tonąć na głębinie.

W ciekawszych jeszcze okolicznościach niósł pomoc bliźniemu dh Konieczny, który, jako członek załogi „Zawiszy Czarnego", bawił latem ubiegłego roku w Calais (Francja). Polak-górnik z Escandain (Północna Francja) schodząc w nocy ze statku, który zwiedzała cała wycieczka polskich emigrantów, wpadł do do morza. Tonącemu przyszedł ze skuteczną pomocą dh Konieczny, zdobywając w ten sposób zaszczytne odznaczenie i miano dobrze rozumiejącego swe obowiązki — harcerza.

CORAZ LEPIEJ GOSPODARUJEMY.

Przeprowadzona ostatnio w Komisji Dostaw Harcerskich w Lublinie założonej z końcem 1933 roku z kapitałem zakładowym 400 zł. rewizja ksiąg i gospodarki wykazała, że placówka ta potrafi się dobrze gospodarować, czego najlepszym dowodem, że kapitał zakładowy w ciągu 4-letniej działalności K. H. D. wzrósł dziesięciokrotnie, bo aż do sumy 4000 zł. Nadmienić należy, że lubelska „Kadeha" posiada własne warsztaty — wytwórnię namiotów.

SPALONA GŁODÓWKA.

Jak już dokładnie codzienna prasa pisała pożar zniszczył całkowicie piękne harcerskie schronisko na Głodówce pod Zakopanem. Komisja badająca ustaliła, że pożar wybuchł w drewnianej części budynku na pierwszym piętrze od przewodów kominowych.

Źle działające gaśnice (mimo 3-letniej gwarancji), nie pozwoliły zapobiec pożarowi. To też schronisko uległo całkowitemu zniszczeniu.

Naczelnictwo Z. H. P. postanowiło rozpocząć budowę nowego schroniska na poprzednim terenie. Nowe schronisko będzie także utrzymane w zakopiańskim stylu i również nazwane im. Karola Stryjeńskiego.

Spalony budynek ubezpieczony był na 80.000 złotych.

ZEBRANIE KUŹNICY STARSZOHARCERSKIEJ W LUBLINIE.

W jedną z ostatnich niedziel odbyło się w lokalu Komendy Chorągwi Harcerzy, kolejne zebranie „Kuźnicy Starszoharcerskiej", jednoczącej wszystkie Kręgi Starszoharcerskie na terenie Lublina.

POSADA!!

Wydział Zagraniczny Głównej Kwatery Harcerzy poszukuje na płatne stanowisko sekretarza do spraw międzynarodowych harcerza władającego biegle w słowie i piśmie jednym z języków obcych (angielski albo francuski — najchętniej angielski) i posiadającego znajomość jednego z pozostałych.

Stanowisko do objęcia od 1 kwietnia b. r.

Zgłoszenia z podaniem dokładnych danych o sobie oraz z życiorysem napisanym w jęz. obcym nadsyłać wprost do Wydziału Zagranicznego G. K. H., Warszawa, Łazienkowska 7.

ŁĘKAWA HARCERSKA NOWYM OŚRODKIEM HARCERSKICH KURSÓW WIEJSKICH.

Łękawa Harcerska będąca pod opieką Chorągwi Zagłębiowskiej, posiada nowego i energicznego kierownika — jakim jest dh. phm .Łukaszewski — z zawodu instruktor rolny. Prowadzi on organizowane przez Referat Wiejski G. K. H. kursy wiejskie, które gromadzą młodzież z wszystkich terenów. W obecnej chwili odbywa się w Łękawie już drugi z kolei kurs miesięczny harcerski kurs wiejski dla zastępowych, liczący 24 uczestników i to w wieku od 14 lat w górę. Wśród uczestników znalazł się jeden nauczyciel. Ośrodek wiejski w Łękawie spełnia poza akcją szkoleniową, obliczoną na młodzież z całej Polski, poważną rolę społeczną na tamtejszym terenie. M. i. zorganizował on z miejscowej młodzieży zastęp wiejski, który korzysta z harcerskiego pałacyku, w którym mieści się też świetlica, bordzo licznie odwiedzana przez młodzież wiejską. Niedawno Łękawę wizytował dh. Naczelnik.

CO SŁYCHAĆ W HARCERSTWIE KRESOWYM?

W Łunińcu na Polesiu hufiec tamtejszy prowadzony wprawną ręką hm. C. Jankowskiego, nietylko prowadzi planową pracę na odcinku zuchowym, drużyn harcerskich i starszych chłopców ale nawet podjął na szeroką skalę pomyślaną akcję gospodarczą. Czego może dokazać pomysłowość harcerska, najlepszym przykładem ten Kresowy Hufiec, który m. in. zajął się skupem i wysyłką siana. Daje to uczciwy dochód miejscowemu harcerstwu, spełniając równocześnie poważną rolę w unaradawianiu handlu.

Poza Łunińcem zwizytowano drużyny w **Hancewiczach, Łachwie, Leninie, Mikaszewiczach i Dworcu.** Drużyny w tych miejscowościach choć niejednokrotnie borykają się z trudnościami w szczególności finansowymi, prowadzą systematyczną, dobrze pomyślaną robotę harcerską.

Górki Wielkie w lutym 1938 r.

Kursy.

Do 6 lutego trwał kurs informacyjny dla dyrektorów szkół Średnich i inspektorów Kuratorium Warszawskiego. Kurs ten (25 uczestników) stwierdził raz jeszcze ile życzliwości i chęci pozytywnej pomocy płynie dla naszej organizacji ze strony polskich czynników pedagogicznych.

9 — 19 lutego kurs podharcmistrzowski dla gałęzi „starszych chłopców". Uczestników 24. Komenda kursu, pod kierunkiem hm. P. Puciaty, wraz z uczestnikami kursu wyczuwała historyczność momentu: po raz pierwszy w harcerstwie męskim kładziono w skali ogólnopolskiej fundamenty pod konkretnie rozpracowany program i metodykę pracy wędrowniczej (harcerzy od 15 — 16 do 19 lat nazywano na kursie „wędrowcami").

21.II — 3.III — nieliczny, ośmioosobowy kurs zuchowy, prowadzony przez dhnę J. Jędrachowiczową.

Uniwersytet Wiejski.

Uniwersytet — pracuje w Nierodzimiu. Personel nauczycielski zwiększył się o jednego nauczyciela-historyka. Pracy mają chłopcy wiele, prócz wykładów bowiem — odbywają się wycieczki, szykuje się pokaz etc. Dużym powodzeniem cieszą się kominki o typie harcerskim (przypomnieć należy, że na 29 uczestników jest tylko 2 harcerzy).

Zuchy.

15 lutego — zamiana kolonii. Mamy obecnie zuchów z Bielszowic. Obie gromady zyskały dwa starannie wykonane znaki gromad. Pod koniec miesiąca — parę wypadków odry. Dwóch instruktorów zuchowych i pewien pedagog-nieharcerz zwrócili się po materiały, nagromadzone w archiwach kolonijnych, celem wyzyskania ich do swoich prac naukowych.

Folwark.

Luty — jest pod znakiem tragicznego wypadku: Byk zabił jedną z robotnic folwarcznych.

Młócka — skończona. Gorzelnia — w pełnym ruchu; w lutym wyprodukowano 4.000 litrów spirytusu. Przyszło na świat 8 cieląt i 31 jagniąt (ta ostatnia cyfra dotyczy stycznia i lutego.).

Budowa.

Komisja kolaudacyjna przeprowadziła kolaudację Domu Kursów i Domu Ogólnego. Przedsiębiorcy wykonać mają szereg poprawek. Wyjaśniła się ostateczna wartość obu tych domów. Wynosi ona (wraz ze wszelkimi instalacjami): zł. 295.256.04. Koszt budowy obu tych domów stanowi około 33 zł. za metr sześcienny. Zaznaczyć należy, że domy posiadają światło elektryczne, ogrzewanie centralne, wodociągi i kanalizację.

Zakład Architektury Krajobrazu przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie jest w toku opracowywania planów otoczenia Ośrodka.

Sklep.

Sklep Ośrodka rozwija się powoli lecz stale. Oto charakterystyczny dla tego rozwoju wykaz obrotów sklepu: październik 1937 — 400.55, listopad — 602,90, grudzień —929,93, styczeń 1938 r. — 1.078.22. Sklep niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia na odwrotnej stronie przekazu pocztowego — wysyła bez doliczania kosztów pocztowych książki harcerskie, zuchowe etc., legitymacje i zuchowe mareczki sprawnościowe, sprzęt i ekwipunek harcerski, kierpce, koronki i ceramikę śląską, rzeźby na znaki gromad etc.

Akcja zewnętrzna.

Dokonaliśmy zdecydowanego harcerskiego ataku na wieś. Trzech harcerzy pracowników Ośrodka założyło w Górkach Wielkich zawiązki drużyny wędrowców, drużyny harcerzy i gromad zuchów. Krąg Starszoharcerski — miał zbiórkę i wycieczkę.

Przedszkole pracuje normalnie.

Różne.

Odwiedził nas Naczelnik Harcerzy.

Pierwsze rodziny fornalskie wprowadziły się do nowozbudowanego czworaku. Nowe, duże, ładne mieszkania bardzo są cenione przez pracowników folwarcznych. Ośrodek udzielił wszystkim zagospodarującym się w czworaku pożyczek na sprawienie sobie mebli. Przy współudziale dhny Brodowiczówny, dyplomowanej ogrodniczki z Bucza, opracowywane są plany ogródków dla fornali, do których założenia sposobem konkursowym przystąpimy na wiosnę.

Terminarz.

30.III — 9.IV. kurs Chorągwi Warszawskiej i Łódzkiej.
12.IV — 21.IV. trzeci kurs harcmistrzowski.
24.IV. — 4.V. kurs Chorągwi Pomorskiej.
25.IV i 26.IV konferencja poświęcona metodzie zuchowej w nauczaniu (Mikołów).
6.V — 16.V. kurs Chorągwi Lubelskiej.
15.V — 4.VI. kurs drużynowych dla młodzieży wiejskiej.
18.V — 28.V. kurs Chorągwi Lwowskiej.
1.VI — 11.VI. kurs dla kierowników kolonii zuchowych.

A. Kamiński
Komendant Ośrodka

Redaktor odpowiedzialny:
Inż. Gustaw Niemiec hm.

Naczelny Redaktor:
Dr. Władysław Szczygieł, hm.

Komitet Redakcyjny: Dałoń Donat hm., Juliusz Dąbrowski hm., Dąbrowski Stanisław, Głogowski Franciszek phm., Kamiński Aleksander hm., Lange Stanisław hm., X. Luzar Marian hm., Magiera Władysław phm., Muż Władysław hm., Zakrzewski Stefan hm., Żawrocki Oskar hm.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze (6 nr.) — 3 zł. II półrocze (4 nr.) — 2 zł.. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 8.50 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Łazienkowska 7. **Konto P. K. O. „Na Tropie", Warszawa, Nr. 62288.**

Wydawnictwo: H. B. W. „Na Tropie". Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33, Tel. 890-66.